



„Orzeł Biały—Syrena“

Supplement for Women

# PANI W DOMU I W ŚWIECIE

Dodatek do N-ru 26/1042 (738)

„ORŁA BIAŁEGO—SYRENY,, z dnia 28. 6. 1962

## NA PLAŻY

O  
W  
O  
Ś  
C  
I



Z wiosennych kolekcji paryskich.

Copyright Triumph International.

# „DIALOGI KARMELITANEK“<sup>\*)</sup>

Georges Bernanos nie jest łatwym pisarzem, po za tym ma opinię pisarza jak najbardziej katolickiego. To zapewne przesądziło olbrzymie powodzenie jego dramatu pt. „Dialogi karmelitanek“, który szedł w jednym z teatrów paryskich kilka lat, a w tej chwili wydanie polskiego przekładu przez londyński „Veritas“.

Historia dzieła wyglądała tak. Zwrócono się do Bernanosa by opracował scenariusz do filmu, który miano nakręcić na podstawie powieści pisarki niemieckiej: Gertrudy von Le Fort, o ścięciu kiku-nastu zakonnic jednego z prowincjonalnych klasztorów, w czasie wielkiej rewolucji francuskiej.

W czasie pracy nad scenariuszem tak go wziął temat, że napisał sztukę sceniczną. I tę sztukę właśnie omawiam.

Sztuka jest zbudowana umiejętnie, ma siłę dramatyczną, co łącznie z technicznymi możliwościami sceny lat ostatnich, dało jej dobre przyjęcie krytyki i publiczności, poza tym ma mocny, niecodzienny temat. Któż zresztą jak nie pisarz katolicki śmiałby go podać.

Gdyby się trzymał autor ściśle historii, czego zresztą nie zrobił z dwu względów, by nie być skrepowanym i by móc lansować swą tezę, nie mógłbym wypowiedzieć słów które o sztuce tej powiem.

Teza którą lansuje Bernanos, zresztą nie on jeden, jest, że światem rządzi lęk. A w każdym razie jeśli nie rządzi to jest składnikiem, który wpływa na nasze postępowanie. Że ten lęk jest tak stary jak świat, i że nawet obecnie, kiedy opanowaliśmy wiele tajemnic przyrody, władza nami strach. Strach przed czym?

Taką bojaźliwą istotą jest zakonnica: Blanka de la Force, zresztą postać najbardziej fikcyjna — takiej zakonnicy nie było w klasztorze, jak wiemy z dzieła ojca Bruno, karmelity, wydanego w Paryżu w roku 1954 — która wszystko robi ze strachu.

Ze strachu przed rewolucją i poza tym nie chcąc posłubić tego kogo przeznaczył jej za męża ojciec, wstępuje do zakonu. Boi się i tam też. Boi się przez całą sztukę. Ale jest jeden moment gdzie nie widzimy u niej strachu, kiedy idzie na ścięcie, już po wyroku trybunału rewolucyjnego.

Czyżby brak konsekwencji? Czy Bernanos zdrwił z nas? Wy tłumaczenie, tak przynajmniej ja je rozumiem, jest następujące: w życiu Bernanosa, od wczesnego dzieciństwa, dominował lęk, czemu dawał on wyraz w swych dziełach. „Dialogi karmelitanek“ pisał tuż przed śmiercią, powalony chorobą. Przed pisarzem stało pytanie czy ma się lękać i tego etapu.

Materialista boi się śmierci gdyż poza nią nie widzi niczego, katolik jakim był Bernanos, mimo okresów zwątpień, które przechodził w czasie ży-

c.a — przejawem tego lęk — śmierci się nie lęka. Albowiem zaczyna następne życie, inne jak na ziemi, ale życie. A Blanka de la Force to dusza pisarza, a jej ziemski kres to śmierć, której się pisarz nie bał. On wierzył, a więc kiedy Blanka wchodzi na szafot nie boi się. Różnie odchodzą ludzie ze świata, są tacy, którzy bluźnią, są tacy którzy w inny sposób niegodny żegnają się z nim. Chrześcijanin odchodzi pogodnie, jak Blanka — jak nasz pisarz!

Mnie się wydaje, że lęk Bernanosa nie był przejawem lęku, któremu podlega cały świat, bo to nie jest prawda. Prawdopodobnie był on stanem chorobliwym jakiemu podlega być może spora część ludzkości, ale nie wszyscy. Pokonywanie przeciwności, nie musi się łączyć z uczuciem lęku. Myślę, że jeśli co dominuje w naturze ludzkiej to nadmierny optymizm. Wszak jesteśmy ostatnim członem milionów naszych przodków, którzy mimo tylu trudności nie zginęli, a dali potomka, który opanował przyrodę i opanowuje nadal w stopniu jakiego nie znały dawne wieki.

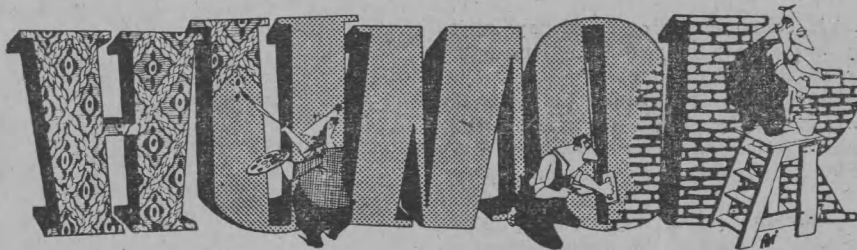
I dlatego centralna postać sztuki jest, moim zdaniem, najsłabszą postacią sztuki, i nie reprezentuje również cech zakonnicy. Wszystkie inne postacie ją przerastają swą postawą. Sama uciekła by może i spod szafotu, ale porwał ją ogólny prąd: prawdziwy duch Karmelu!

Trwa walka między dwoma siłami, między materializmem a spirytualizmem. Materialista nie widzi żadnego raz na zawsze ustalonego porządku, nie liczy na żadną wieczność a nawet na żadną trwałość. Spirytualista przeciwnie, a więc jakże może opanować go uczucie lęku?

Karmelitanek skazano na śmierć pod pozorem, że działały na szkodę rewolucji. Co było nieprawdą. Ich jedyną winą było zapewno to w oczach trybunału rewolucyjnego, że w wiążkości pochodziły z rodzin arystokratycznych. Szesnaście karmelitanek z Compiègne ściętych 17 lipca 1794 roku w Paryżu, beatyfikowano 25 maja 1906 roku. W piśmiennictwie pierwsza Gertruda von Le Fort, a następnie Bernanos w „Dialogu karmelitanek“ utrwalił ich losy. Do tego trzeba dodać film, i dzieło naukowe historyczne P. Bruno: „Le sang du Carmel ou la veritable passion de seize carmelites de Compiègne“, oraz wspaniałą operę Poulenc'a.

Dla zwolenników Bernanosa dramat „Dialogi karmelitanek“ jest poniekąd jego testamentem, gdyż powiedział on nim o sobie więcej jak pozostałymi dziełami.

\*) Georges Bernanos: Dialogi Karmelitanek. Londyn 1961, „Veritas“, stron 178. Obwoluta pędzla Janiny Chrzanowskiej.



Milczenie jest jedynym złotem, które na kobietę nie wywiera wrażenia.

Powodzenie człowieka pobudza krew. Dlatego im kto większe ma powodzenie tym więcej ma krewnych.

Chciałbym być spisem ludności bo obejmuje ładne dziewczęta.

Gdy ktoś kocha kobietę uważa, że nie ma dla niej nic lepszego na świecie prócz niego samego.

Dureń mówi co sam myśli, uczony podaje co inni mówią.

Dobrze jest mieć przyjaciela, któremu można ufać, jeszcze lepiej takiego który nam ufa.

Pochlebstwo jest umiejętnością powiedzenia drugiemu co sam o sobie myśli.

Nic za darmo. Ale wielu ludzi próbuje, i z powodzeniem.

Chcesz poznać człowieka — poproś go o pożyczkę choć nie potrzebujesz. Napewno czekają cię niespodzianki.

Mężczyźni, którzy ustępują gdy nie mają racji — to ludzie rozumni. Ci, którzy ustępują mając rację — to ludzie żonaci.

Dla wielu hazard polega na tym by za coś dostać nic.

Jeżeli nie mamy racji — to nie powinniśmy się unosić. Jeżeli mamy rację, to po co?

Pocałunek może trwać krótko. Lecz jego skutki całe życie.

Między jedną kobietą a drugą jest niewielka różnica, ale dzięki Bogu i za to.

Statystyka wykazuje, że więcej mężczyzn niż kobiet mówi przez sen. Czy się kto temu dziwi słuchając je przez dzień?

#### ZOSTAW TO MNIE

Niezgrabny danser depce swojej partnerce po nogach.

— Niech pani nie chodzi na moich nogach. Proszę to mnie zostawić.

#### TAJEMNICA MALARZA

— Czemu pan przypisuje swoje powodzenie w nowoczesnych obrazach?

— Używam tylko modeli gdy mają czkawkę.

Po wyjściu z kina pani Ziółkowska zwraca się do męża:

— Dlaczego ty mnie tak nigdy nie kochałeś jak on ją na filmie?

— Nie bądź śmieszna — ostudził ją małżonek.  
— Czy ty sobie zdajesz sprawę ile jemu płacą za taką namiętność?

Aktorka filmowa miała swoje własne zdanie na temat rekwizytów:

— W scenie pijaństwa musi być prawdziwa wódka.

— Dobrze — zgodził się reżyser. — Ale tylko pod warunkiem, że w scenie morderstwa będzie prawdziwa trucizna!



Z TEGOROCZNEJ MODY PLAŻOWEJ  
(Copyright Triumph International Paryż)



**O**TWORZYŁAM właśnie radio, by korzystając z rzadkiej wolnej chwili posłuchać koncertu, nadawanego przez Program Trzeci BBC. Oczywiście zapomniałam kupić programu audycji radiowych i znów jutro będę go po niewczasie szukała po sklepach. Trudno się mówi, podobno kto nie ma w głowie... Przysłowie złośliwe, ale sprawiedliwe.

Z głośnika popłynęła jakaś naprawdę piękna muzyka. Nowoczesna, ciekawa. Zaczęłam wsiłuchiwać się, zaintrygowana. Cóż to za instrument podchwycił główny motyw melodii? Nie mogę poznać... Żeby to nie był Trzeci Program i Londyn i Anglia i obczyzna, to przysięgłabym... Pod melodię płaczą się, nadbiegają znajome, pełne prostoty i uroku słowa:

„Mam serduszko do kochania, rączki do roboty,  
Przyjdźże do mnie, mój Jasieńku, kiedy masz  
ochotę!“

A teraz rozśpiewała się melodia szerzej i śmieiej.

„Przyjedź do mnie saneczkami, albo przyjedź  
wodą.

Idź i pokłoń się matusi, gdy ci się podobam!“

No i teraz już nie może być wątpliwości! Linia melodyjna wygina się, zbiega z góry na dół i mknie w górę. „Oj, ej, oj, ej, oj, ej, ej!“ labiedzi i skarży się. I zaraz popłynie żartobliwa skarga: „Cebula staniała, za cóż ja se będę korale sprawiała? za cóż ja se będę korale sprawiała!“

The third movement is called „taniec“, the dance — powiedział spiker przesadnie i z namaszczaniem wymawiając obce słowo. Tak, wiedziałam już, jaki to był instrument, który mnie tak zadziwił. Przecież do ślicznej rzeszowskiej polki „gacok“ akompaniują cymbały! Trudny, antyrytmiczny ruch ramion tancerek tworzy odpowiednik do drgania strun. Oczywiście, skąd mogłam przypuszczać...

Teraz melodia, która płynie z głośnika płasza i wiruje, jakby oddać chciała cwał tańczących z wyklaskiwaniem, skoki i wytupywanie i obroty drobnym dosuwaniem krokiem. Oczywiście — to lasowiak. „Czysta ludzie nie widzieli mego Lasowiaczka? Pewnie on tam za górceczką poprawia chodaczki.“ „Oj, da dana, oj, da dana! Hej! hej!“

Przypominam sobie instrukcję, którą parę miesięcy temu wypisywałam w swojej książce w rozdziale o tańcach rzeszowskich: „chłopcy wbiegają pomiędzy dziewczęta i zakładają ręce na ramiona sąsiadek. Tancerz wsuwa rękę pod wstążki dziewczyny“. Wydaje mi się, że widzę cały korowód par — szafirowe kamizele chłopców ozdobione świecącymi guzikami, szerokie, szersze niż góralskie, żółte pasy z mosiężnymi ozdobami, kapelusze o szerokich rondach z pękiem białych i pomarańczowych wstążek. I dziewczęta. Daj Boże, zdrowie tym niestrudzonemu etnografom, którzy z niekompletnych ubiorów, resztek stroju wyciągniętych z dawnych skrzyń zrekonstruowali prześliczny kostium dziewczęcy! Szerokie bardzo rękaw-



## SUITA ORKIESTRALNA

Napisała O

wy białych bluzek z ciemnym mankietem przy dłoni i ręk, a piękne czółko na głowie tancerki ozdobione jest bogato haftowanymi wstążkami, które spadają w dół, aż do kostek. Tworzą one jakby płaszcz w różnych kolorach czerwieni pięknie odbijający od białej sukni tancerki i falujący w takt jej bogatych, wyszukanych ruchów głową.

Tancerka rzeszowska porusza się w sposób zupełnie niespotykany w innych częściach Polski. Patrząc na nią myślimy, że chyba umyślnie kroki tańców rzeszowskich są uboższe od innych, że zostały sprowadzone tylko do roli pomocniczej, by podkreślić przez kontrast falistość ramion tancerki, gibkie przeginanie się na boki, ruch rąk i łokci i pełne wdzięku ruchy głową. Nie każda tancerka poszczycić się może taką umiejętnością, aby jednocześnie z falistymi ruchami ramienia i skrzętem ciała od talii przerzucić fałdy szerokiej spódnicy z jednej strony na drugą. Ręce dziewczyny rzeszowskiej ciągle tańczą, ciągle drgają ruchem tanecznym. W nich wyraża się jej ochota taneczna, jej gracia, jej talent urodzonej tanecznicy. Nic dziwnego, że chłopcy, w tańcach czysto męskich wykazujący wiele zręczności i tanecznego zrywu, w parowych piasach odgrywają raczej rolę akompaniamentu, rolę pomocniczą przy wspaniałych rzeszowskich tancerkach.

„Lutosławski“ — mówi spiker — „Suita orkiestralna“. Gdy zaczyna zapowiadać główny utwór koncertu, zamykam radio. Nawet na Strawińskiego nie mam w tej chwili ochoty.

Ot, takie melodie tańców rzeszowskich... Jeden





Rysunek Bolesława Gasia

## KORONA ZE WSTAŻEK

Zeromska

z kątów Polski, nawet mało przeciętnemu Polakowi znany. Mogły być melodie lubelskie furkotające barwnymi fartuszkami dziewcząt w krzozonowskich strojach, śpiewające o miesiączku, który świeci w okno i gąskach, które poza las odleciały. Mógł kompozytor wsłuchać się w plusk jezior Ziemi Odzyskanych i przynieść nam melodie od stuleci śpiewane „na płon“, czy na „len tarty“ przy skrzypkach, klarncie i bębenu. Mógł huknąć wielkopolskim wiwatem lub zanucić którąś z lirycznych melodii kaszubskich o cieplej, archaicznej skali. Bogata jest muzyka polska, piękne są pieśni-tańce. Jest z czego wybierać.

A jednak dopiero niedawno w dwudziestym wieku — muzyka ludowa polska oryginalna, niepoprawiona i niefałszowana odcisnęła swe piętno na muzycznym stylu kompozytorów! Nie znaczy to, oczywiście, że wiek XIX nie interesował się muzyką ludową i z niej nie czerpał motywów. I swoi i obcy stawali zachwyceni słysząc polskiego ludowego grajka. Cytuje się często niemieckiego muzyka z XVIII wieku — a był to wielki muzyk, Telemann — który po powrocie ze Śląska pisał. „Poznałem muzykę polską w jej istotnej, wielkiej piękności. Jak nadzwyczajne fantazje improwizują grajkowie na dudach, albo skrzypkach w chwili odpoczynku tancerzy! Kto robiłby notatki, mógłby w ciągu tygodnia zabrać zapas pomysłów na całe życie!“

Muzyka jednak ludu nie mieściła się w ówczesnych kryteriach estetycznych. I dziś jeszcze są ludzie, którzy wielkiego poczucia piękna nie mają, lubią tylko to, co banalne, co zwyczajne, co „ład-

ne“. (Dlatego może doskonały zespół „Śląsk“ został przyjęty trochę chłodno i trochę nieufnie, zbyt na gust bardzo przeciętnego widza był charakterystyczny i oryginalny). W XIX wieku jędrność, oryginalność, odrębność polskiej muzyki ludowej brano za prymitywizm i wynik — pożałujcie! — niedoskonałości instrumentów! Pamiętnikarze końca XIX wieku wręcz przyznają się, że razi ich taniec górali tatrzańskich, piszą, że jest zbyt „prymitywny i nieogładzony“. Prymitywne — kunsztowne i skomplikowane kroki krzesane? Nieogładzona forma tańca pary góralskiej? Obwarowana jest takimi ceremonialnymi prawami, że chłopak nie może rozpocząć tańca z wybraną przez siebie dziewczyną, póki jej mu nie wyprowadzi inny góral i z ukłonem po paru taktach tańca nie ustąpi. Wydaje się nam, że ci pamiętnikarze w swoim prymitywizmie estetycznym po prostu bredzą. Ale może nie szukajmy tak daleko. Ile dzisiejszych dziewcząt nie chce do stroju ludowego włożyć na głowę chustki, zawiązać jej kunsztownie i strojnie i zamiast tradycyjnych białych pończoszek woli mieć przy kostiumie ludowym nylon na nogach! Ile matek — równie prymitywnie rozumując — ubiera dzieci w jakieś kuse spódniczki, kelnerskie fartuszki, białe skarpetki i tenisówki i nazywa to szumnie strojem krakowskim! A dziś jest wiek XX i wiktoriańskie czasy, gdy obowiązywała szpetota i nieuctwo estetyczne minęły od dawna.

Więc dzięki takim ludziom zaczęto muzykę ludową przerabiać, oczyszczać z tego, co najcenniejsze i pozbawiać zupełnie oryginalności i charakteru. Zabrzmiał wtedy silnie protest polskiego muzyka, który naprawdę wiedział co to piękno. Protestował Fryderyk Chopin. On nie słodził, ani nie wygładzał motywów muzycznych, przetwarzanych przez siebie i dlatego wiele wprost rewolucyjnych rzeczy wprowadził do współczesnej sobie muzyki. Ale Chopin był geniuszem, inni byli tylko nie bardzo mądrymi ludźmi. Wiele utworów kompozytorów polskich XIX wieku to rzeczy ludowe tylko z nazwy, zniekształcone echo oryginalnej, bogatej muzyki ludowej. Zresztą jeszcze mało tę muzykę znano. Piękne skądinąd góralskie tańce Moniuszki z opery „Halka“ nic wspólnego nie mają z oryginalną muzyką górali tatrzańskich — mają jakiś charakter raczej kołomyjkowy.

Wiek dwudziesty zaprzestał fabrykowania użytkowych kliwch erztatów na tematy „ludowe“. Wyzyskano autentyczną muzykę, jej ostrość w harmonii, w rytmice, ciekawą kolorystykę instrumentalną, stare gamy i skale muzyczne. Wiele materiałów dostarczyły zbiory Oskara Kolberga, nie zapomniane dzieło „Lud“, które jest największą skarbnicą pieśni i melodii tanecznych, czymś niezrównanym i jedynym.

Przed wojną rozpoczęto akcję zbierania materiałów muzycznych w terenie przez specjalne ekipy muzykologów i etnografów muzycznych. Po wojnie akcja ta wzmogła się bardzo, zaczęto używać nowoczesnych magnetofonów taśmowych. Cóż za radość była dla zbieraczy, gdy przekonali się, że na

Ziemiach Odzyskanych żyła ciągle i przetrwała wszystkie zawieruchy dziejowe polska pieśń i że starodawne tańce wykonuje się przy śpiewie polskim! Ze skrzyń powyciągano stare, muzealne już sztuki odzieży. Starzy mistrzowie grający na lokalnych instrumentach, dudziarze, kozłarze wielkopolscy powyciągali ukryte przed Niemcami, często w studni zatopione instrumenty. Skupiła się koło nich młodzież muzyczna.

Może więcej bada się obecnie w Polsce muzykę ludową niż tańce. Ale i o nich się nie zapomina. Zespołów tanecznych — poza reprezentacyjnymi — jest bardzo dużo. I mają dobrych, wykształconych tanecznie i etnograficznie instruktorów.

I właśnie to chciałam powiedzieć... Zespołów tanecznych na emigracji nie brak. Jak wielkie ma znaczenie polski taniec i polska sztuka ludowa dla dziecka, czy dla dorastającej młodzieży urodzonej na obczyźnie mówić nie będę, bo chyba to każdy rozumie. Chciałabym tylko podkreślić jeden jeszcze aspekt tej pięknej pracy — poza zbliżeniem do polskości, zbliżeniem w formie bardzo atrakcyjnej — dość często jest to jedyny kontakt dziecka ze sztuką i to sztuką bardzo wysoko stojącą i bardzo wyrafinowaną. Nie bierny kontakt — jak kino, czy zwiedzanie wystaw malarskich lub muzeów — lecz kontakt czynny, twórczy, dający dużo radosnych przeżyć i pogłębiający uczucia estetyczne. Muzyka, strój ludowy, obyczaj taneczny — o to wszystko młodzież się ociera. Nie tylko uczyć będzie hołubców krakowskich, czy kroku wybijanego w mazurze.

Tylko chodzi o to, by młodzież tutejsza miała równie wykształconych instruktorów, jak ich rówieśnicy w Polsce. Tu, niestety, jest słaby punkt emigracji polskiej, rozrzuconej po Europie i krajach pozaeuropejskich. Gdy patrzy się na fotografie z różnych akademii, na złe, prawie groteskowe kostiumy, gdy myśli się o ambicjach różnych nauczycielek, które uczą tańca nie mając o folklorze najmniejszego pojęcia — serce boli. Zbyt ważne są te sprawy, by tak je byle jak zbywać.

Miejmy nadzieję, że sami rodzice w to wglądają i zapracowane, zabiegane matki znajdą dość czasu by i nad tym problemem pomyśleć. Właściwie, to redaktor „Orla“ prosił mnie, by napisać artykuł dla kobiet, specjalnie dla kobiet... Mój Boże, wiem, że kobiety są uparte i mają dużo dobrej woli. Więc można je prosić, by zawsze stawały w obronie prawdziwego piękna przeciw nieuctwie i złemu smakowi. Każdy, kto w swoim otoczeniu, w swojej okolicy rozpocznie walkę o dobry, tradycyjny strój regionalny polski (a jest bardzo wiele publikacji, trzeba tylko do nich zajrzeć!), o dobrego instruktora dla tanecznego zespołu szkolnego — każdy, kto do domu przyniesie płytę z dobrą polską muzyką, wniesie do naszego życia — tak daleko do Polski — trochę piękna, trochę słońca i barw polskiej sztuki ludowej, sztuki tak kolorowej i barwnej jak tęczy pasiak łowicki czy korona ze wstążek rzeszowskiej tancerki.

Olga Żeromska

W ŚRÓD licznych anegdotek związanych z osobą Talleyranda-Périgord, księcia Benewentu, słynnego ministra, który służył różnym władcom Francji i kolejno ich zdradzał, cytuję się i taką. W czasie kongresu wiedeńskiego Talleyrand wysłuchawszy kilku złośliwości Metternicha na temat Francuzów zauważył spokojnie, że nikt nie zdoła odjąć jego rodakom tego, że zdolni są nawet z trawy zrobić wspaniałą potrawę, podczas gdy reszta świata — gdyby musiała — jadłaby trawę bez żadnych dodatków i uważałaby, że tak być musi, bo akurat Pan Bóg stworzył. „Comme des lapins de garenne...“ dodał.

Dużo złośliwości jest w tym powiedzeniu — jeśli jest ono autentyczne — i dużo prawdy. Ale pomijając cały podtekst i biorąc je dosłownie też musimy przyznać Talleyrandowi rację. Nawet świętą rację. Francuzi naprawdę jedzą sałatę, a mnóstwo ludzi i sporo narodów je po prostu trawę i z namaszczeniem nazywa ją sałatą.

Gdy wędrujemy po drogach Francji i głodni i spragnieni zatrzymamy się przed drzwiami najskromniejszej oberży przydrożnej, spokojni być możemy, że oberżysta (w najgorszym wypadku!) poda nam na stół doskonały omlet i naprawdę dobrze przyrządzoną sałatę ze smacznym francuskim chlebem i butelką lokalnego wina. Gdy zaś zatrzymamy się przed drogiem hotelem w Anglii czy Niemczech, na stół często gęsto wjeżdża coś nieokreślonego, jakaś trawa tak niesmaczna, że człowiek woła rozgłośnie o oliwę, o ocet, o sól — nie marząc już o innych przyprawach — by własnoręcznie nadać jakiś cień smaku zielonym liściom, które przed nim postawiono.

Każdy we Francji wie, co warta jest dobra sałata. Pamiętam z lat mojego dzieciństwa, spędzonego w dużej mierze w południowej Francji, wyprawy, które wykonywaliśmy wczesną wiosną na okoliczne łąki. Słońce dogrzewało, od między szedł delikatny zapach kwitnących głógów, a my, dzieci w radosnych podskokach krążyliśmy po łące szukając pierwszych wiosennych dzikich *petites salades*, takich jak *pissenlis* — mniszek, który w triumfie odnosiliśmy starej kucharce Francine. Później dopiero mieliśmy głowiastą *laitue*, *romaine*, *petite chicorée* i zieleninę, bez której nikt sobie sałaty nie wyobrażał: szczypiorek, trybulkę, estragon, majeranek i oczywiście nać pietruszki (później dopiero dowiedziałam się, jak wiele witamin zawiera!). Stara Francine i chyba jeszcze starszy ogrodnik sadzili je dokładnie 17 stycznia, w dzień św. Antoniego, pod którego przemożną opiekę oddawali sałaty, cebule i inną zieleninę. Wiadomo było, że święty roślinkę dopatrzy, bo od tego jest. Poza tym wiekowy ogrodnik chodził koło sałat, jak koło własnych wnucząt, ot tak, na wszelki wypadek, niezależnie od świętego i jego opieki.

Został mi w pamięci smak ulubionej naszej sałaty, którą tam nazywano *salade paysanne*. Chętnie podam przepis tak, jak go z dziecinnych lat zapamiętałam (stara Francine czasem od święta wpuszczała dzieci do kuchni).



# T R A W A czy S A Ł A T A ?

Weź około 1/2 filiżanki drobno pokrajane go boczku i przyrumień go na patelni. Obmyj i wysusz główkę sałaty (najlepiej połącz różne rodzaje sałat) rozerwij ją na kawałki, a potem wrzuć do salaterki. Dorzuć boczek i drobno pokrajane dwa jajka ugotowane na twardo. Dołóż łyżeczkę zieleniny i przypraw pieprzem i małą łyżką octu.

Jeżeli pomieszasz różne rodzaje sałat głowiących, endywię, raszponkę, rzeżuchę wodną otrzymasz wspaniałą surówkę. Zasadą też powinno być, że bez dodatku posiekanej zieleniny nie ma dobrej sałaty! Zwykle dodaje się około 1/2 filiżanki zieleniny na salaterkę sałaty.

I jeszcze kilka świetnych, niewzruszalnych zasad. Nie warto nigdy kupować więcej sałaty, niż — powiedzmy — na dwa posiłki, po co jeść sałatę, która ani nie jest świeża, ani jędrna? Myć i plukać trzeba ją dokładnie, ale krótko i nie odrzucać niepotrzebnie zwierzchnich liści, które zawierają największą ilość prowitaminy A. Sałatę trzeba po umyciu dokładnie osuszyć, dlatego też warto kupić specjalny druciany koszyczek (kosztuje grosze) i w nim plukać sałatę, najlepiej bieżącą wodą. Jeżeli się nie ma takiego koszyczka, trzeba wrzucić sałatę do czystej ściereczki i parę razy potrząsnąć nią nad zlewem. Po umyciu i wysuszeniu dobra kucharka wkłada sałatę jeszcze na czas jakiś do lodówki — jest potem o wiele smaczniejsza.

To, czy sałata jest dobrze przyprawiona, czy nie, nie jest kwestią przypadku — trzeba dobrze wiedzieć jakiej oliwy się używa, jaką proporcję cytryny czy octu do oliwy się dodaje. (Nota bene — czy panie pamiętają o tym, że butelkę oliwy też należy trzymać w lodówce i że nie należy kupować olbrzymich ilości naraz, ostatecznie oliwa też się psuje!) Jak doprawić sałatę? Weź trochę soli, trochę pieprzu, dwie łyżki octu, najlepiej ziołowego. Dodaj sześć łyżek oliwy i zamieszaj starannie. Jeżeli chcesz ostrzejszą przyprawę dodaj trochę musztardy. Tyle na salaterkę sałaty, mniej więcej na sześć osób. Są ludzie, co dolewają jeszcze trochę wina, czasami trochę jabłecznika, ale to są już szykany. Przyprawiamy sałatę najwyżej na 15 minut przed jej podaniem na stół.

Przygotowaną przyprawę do sałaty wlewamy na dno salaterki szklanej, fajansowej czy jak ostatnia moda każe — drewnianej. We Francji dodają do sałaty czosnek. Można rozetrzeć mały ząbek czosnku i domieszać do przyprawy, można użyć gotowanej kupnej soli czosnkowej lub też po prostu czosnkiem

natrzeć salaterkę. We Francji centralnej często używa się tzw. *chapons*, małych skórek chleba posmarowanych czosnkiem, które wrzuca się do salaterki pomiędzy listki sałaty. Potem dorzucamy zieleninę — drobno posiekane trybulki, estragon, nać pietruszki i szczypiorek. I żeby zakończyć nasze dzieło, ciężko pracujemy przez chwilę łyżką od sałaty i widelcem, póki ani kropli przyprawy nie zostanie na dnie salaterki, a wszystko przylegać zacznie do liści sałaty.

Chcę jeszcze podać parę przepisów na różne sałaty. Sałata mieszana „*doucette*“ jest smaczna i obfita w witaminy i wapnie. Weź główkę zielonej sałaty, kilka młodych marchwi, duże jabłko, seler, sporo siekanej naci pietruszki, cytrynę, sól i cukier. Utrzyj na tarce marchewkę i seler, oczywiście umywszy je przed tem starannie. Ucieramy także jabłko. Tarte jarzyny i jabłko doprawiamy sokiem z cytryny, solą cukrem i oliwą. Zieloną sałatę umyj, osąc i podzieloną na bardzo drobne kawałki zmieszaj w salaterce z utartymi jarzynami.

*Salade de volaille* może doskonale zastąpić główne danie obiadu. Obierz z kości gotowanego lub pieczonego kurczaka i pokrój go na małe kawałki. Wymieszaj starannie z pokrojonym selerem i kawałkami sałaty. Przypraw oliwą, octem, cytryną. Salaterkę wyłóż liśćmi sałaty głowiącej, potem dołóż mięso, i pokrajaną sałatę z selerem oraz zieleniną — posiekany szczypiorek i nać pietruszki. Ubierz sałatę cząstkami pomidorów i kawałkami jaj ugotowanych na twardo.

Sałatką rybną: pokrój na kawałki ugotowaną rybę taką jak helbot czy tuńczyk (halibut, tuna ewentualnie rock salmon). Zmieszaj ją z sałatką z gotowanych jarzyn (fasola, groszek, marchewka). Dodaj kilka łyżek dobrego majonezu i zmieszaj wszystko starannie widelcem uważając tylko by nie podusić ryby. W salaterce przygotuj zieloną sałatę głowiącą, na której ułożysz jarzyny i rybę w majonezie. Przybierz pokrojonym ogórkiem i cząstkami pomidorów oraz ćwiartkami jajek ugotowanych na twardo.

Czy wiecie, drogie czytelniczki, że „splendid isolation“ Anglii kończy się coraz bardziej? Ostatni numer „*Good Housekeeping*“ przynosi artykuł o sałatkach (nie o trawie zwanej w restauracjach albienu „salad“), którego nie powstydziliby się żadne kontynentalne pismo!!

Sylwia



# Nowości na plaży

Paryż, w czerwcu 1962.

**M**IMO spóźnionej wiosny i rzadkich słonecznych dni, pierwsze jaskółki tegorocznej mody nadmorskiej pojawiły się już na plażach.

Czy jest w niej rzeczywiście coś nowego? To zależy — zwykła śmiertelniczka może z powodzeniem włożyć w tym roku zeszłoroczny kostium, natomiast elegantka, która wybiera się na modne plaże i chce tam być „à la page“, będzie musiała odnowić swą słoneczną garderobę.

Tak jak w roku ubiegłym przeważa pełny kostium, a nie „deux pièces“, czy bikini. Ale trzy nowości charakteryzują ten kostium: wzorzysty deseń, asymetria linii i głęboki dekolt w plecach. Deseń najczęściej w stylizowane kwiaty, lub abstrakcyjny, obok tego najbardziej lansowane modele są wzoru koszulki marynarskiej, w poziome lub pionowe marynarskie pasy w dwu kolorach — jeden oczywiście biały. Inne modele są fałszywymi „deux pièces“ — w dole małe jednokolorowe spodeńki, zwykle ciemne, stanowiące całość z górą w marynarski deseń. Kolory — wszystkie możliwe, najczęściej żywe i jaskrawe. Ale obok tego pojawił się czarny z białym. Przy rzadszych kostiumach kąpielowych w jednym kolorze przeważa granatowy, turkusowy, błękitny kobalt, a nawet czerwony.

Większość naturalnie ze sztucznych materiałów, które tu trudno wyliczyć. Są elastyczne, lekkie, dokładnie opinają ciało, nie rozciągają się i schną szybko. Nazwy ich mówią mało: Tergal, yorgal, rilsan, lastex itd.

Wszystkie fanferluszki, koronki i miniaturowe spódniczki wydają się zniknąć w tym roku. Ale bikini nie schodzą całkowicie z pola walki. To przecież taka pokusa wystawić jak najwięcej ciała na słońce. Jednak przy bikini, gdy się nie jest w wodzie i nie leży na słońcu, obowiązkowo trzeba nosić dobraną do nich krótką tunikę, bluzeczkę, lub rodzaj kurteczki plażowej.

O powodzeniu kostiumów „une pièce“ może świadczyć fakt, że nawet Brigitte Bardot zrezygnowała w tym roku z „bikini“ i przy swym pierwszym wystąpieniu na plaży pokazała się w pełnym kostiumie, koloru pomarańczowego z czarnymi galonikami i z zamarkowanymi czarnymi guzikami z przodu.

Josette



(Copyright Triumph International Paryż)

O BOWIĄZKIEM MATKI — NAUCZYĆ DZIECKO CZYTAĆ PO POLSKU!

Najlepszy **ELEMENTARZ FALSKIEGO** poleca

„GRYF“, 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11. W oprawie miękkiej 6/6, w twardej 8/6

Printed & published by Gryf Printers (H. C.) Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11.





# ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XXII  
LONDYN—PARYŻ

# SYRENA

Nr 26/1042 (738)

Czwartek, 28 czerwca 1962

## NIE WOLNO MILCZEĆ

ARTYKUŁY, które ukazują się w „Orle Białym” o położeniu Kościoła w Polsce stanowią wyjątkowo cenny, świetnie opracowany i napisany dokument. Autorem tych opracowań jest, jak wiadomo, cudzoziemiec, który, przebywając w Polsce, zainteresował się losem Kościoła w ustroju komunistycznym. Wynik swych studiów ogłosił w znanym katolickim piśmie francuskim „La Croix”.

Nie zawsze cudzoziemiec potrafił wnikać tak głęboko w istotę położenia religii pod jarzmem komunistycznym. Mało kto zdołał dotychczas odmalować tak żywo przewrotność komunistycznych władców i przedstawić bezpośrednio dramat Kościoła w życiu codziennym.

Za czasów Stalina i Bieruta komunizm prowadził walkę z Kościołem metodami prymitywnymi, brutalnymi, grubiańskimi. Dziś stosuje taktykę bardziej wyrafinowaną, obłudną, powiedzielibyśmy inteligentniejszą. Ale cele tej taktyki są te same, jak za czasów Stalina i Bieruta. Występuje tu zjawisko to samo, co w ogólnej polityce komunizmu. Cel jest niezmienny: jak za Stalina tak i za Chruszczowa chodzi o materialne i doktrynalne podbite świata. Chodzi o nieubłaganą zniszczenie wszystkiego, co stoi temu na przeszkodzie. Zmiana taktyki na Kremlu nie stanowi zatem zjawiska podstawowego, jak to twierdzą osławieni sowietolodzy.

Autor artykułów stwierdza, z czego wielu optymistów, nawet wśród nas, nie zdaje sobie sprawy — że Kościół w Polsce znalazł się już w położeniu podobnym do tego, jaki przeżywał w roku 1953, kiedy nastąpiło aresztowanie prymasa Wyszyńskiego. Znalazł się bowiem na granicy „non possumus”, kiedy dalsze ustępstwa w zakresie nauczania prawd wiary stają się niemożliwe.

WRACAMY jednak do pierwszego ogłoszonego w „Orle Białym” artykułu. Poświęcony on jest skarżce duchowieństwa w Polsce na milczenie, jakim jest otoczona na Zachodzie sytuacja Kościoła w Polsce. O położeniu jego nie mówi się prawie nie na łamach prasy zachodniej, albo mówi się fałszywie na podstawie zewnętrznych objawów, zdjęć, pokazujących przepelnione kościoły, tłumne procesje, pielgrzymki i nabożeństwa. Pisma reżymowych katolików, opisując szeroko obchody katolickie w Polsce, utwierdzają opinię zachodnią w mylnym przekonaniu, że katolicyzm w Kraju naszym może swobodnie się rozwijać.

Polacy w Kraju bardzo drażni, że ludzie inteligentni na Zachodzie padają ofiarą tej tragicznej maskarady. Katolików w Kraju naszym irytuje nawet określenie stosowane niegdyś nawet wśród czynników watykańskich, że Kościół w Polsce jest „Kościółem milczenia”. Tymczasem jest to Kościół walczący o swe pra-

wa. Nie bierny, lecz czynny, nie zalekniiony, lecz odważny, nie milczący, lecz dobitnie głoszący swą prawdę.

Określenie „Kościół milczenia” nie przystoi katolikom w Polsce. Poznali oni doskonale chwyt, taktykę i metody komunizmu. Zaznajomili się praktycznie z zasadą leninowską „trzy kroki naprzód, dwa kroki w tył”, z taktyką, która zezwala w pewnej chwili na cofanie się komunizmu przed odwagą i silnym oporem. Autor pisze: „Trzy kroki naprzód, dwa kroki w tył — dwa kroki naprzód, jeden krok w tył. Taki jest formalny nakaz partii w walce z Kościołem”.

W „OSSERVATORE ROMANO” z dnia 1 maja w artykule poświęconym Polsce, autor stwierdza, że nawet obecnie niektóre rozporządzenia antykościelne reżimu nie są stosowane, choć również nie są znoszone. Dzieje się to wówczas, „gdy wywołują reakcję (wśród wiernych), które przyjmuje się za godne uwagi”. A więc reakcje społeczeństwa na działania antykościelne i reakcje zagranicą, a w szczególności reakcje emigracji politycznej — są czynnikami oddziaływującymi co najmniej hamującą na bezbożne plany komunistów.

Nigdy też nie powinna wygasać czujność katolików i ludzi wolnych. Wiele błędów i wiele zaniedbań w walce z komunizmem popełniano na Zachodzie dlatego, iż nie zdawano sobie sprawy, jak dalece po stronie komunizmu walka ta jest zjawiskiem ciągłym, konsekwentnym, upartym. Stosowana bez wytchnienia, mimo zmian w postępowaniu taktycznym, mimo w błąd wprowadzających metod: „trzy kroki naprzód, dwa kroki w tył”, zmierza ona do niezmiennego celu, korzystając ze słabości, gnuśności, o ile nie głupoty przeciwników.

Komunizm międzynarodowy nie jest zjawiskiem statycznym. Nie pozwala sobie na urlopy polityczne. Np. kompromisy z zachodem w sprawie Berlina lub Laosu nie będą dla komunistów układami trwałymi i ostatecznymi. Będą tylko etapami w dalszym jego marszu.

Tak jest i w Polsce w stosunku do Kościoła: wszystkie układy kompromisowe, wszystkie dawane duchowieństwu uroczyste zobowiązania są gwałcone natychmiast niemal po ich podpisaniu. Właściwie dojść można do wniosku, że układanie się z komunis-

W dniu 27 czerwca obchodził general Władysław Anders swe imieniny. Jak co roku tak i w tym otrzymał wiele szczerych i serdecznych życzeń od Polaków rozsianych po całym świecie a zwłaszcza od swoich żołnierzy, marynarzy i lotników Polskich Sił Zbrojnych.

Do życzeń tych dotacza się także redakcja „Orla Białego — Syreny” w imieniu własnym i czytelników.

tami w sprawach kościelnych jest bezcelowe. Służy tylko do osłabienia woli i czujności wśród katolików. Podobnie się dzieje na arenie międzynarodowej. Daremne jest układanie się z Kremlem w jakiegokolwiek sprawie politycznej. Do tego wniosku doszedł między innymi gen. de Gaulle.

Jedyną reakcją, z którą liczą się komuniści, jest zdecydowana opinia mas ludowych w Polsce, oraz tak zwana opinia światowa, mocno wyrażająca oburzenie na objawy prześladowania, na zjawiska gwałtów i bezprawia komunistycznego. Mimo swej bezwzględności i swego okrucieństwa komuniści, o ile tylko się da, unikają skandali międzynarodowych, nie lubią zbyt donośnych głosów protestów w świecie na swe ohydne postępowanie.

OTÓŻ katolicy w Polsce dziwią się, że Zachód, a w szczególności katolicy na Zachodzie, zbyt słabo, zbyt dyskretnie upominają się o swych braci w Polsce. Polacy w Kraju mają też żal i do części emigracji polskiej, która dyskretnie milczy, bo wzmówiono w nią, że tak jest lepiej dla Kościoła.

Wdzięczni możemy być autorowi w „La Croix” przedrukowanych w „Orle Białym” za jasne i męskie postawienie sprawy. Istotnie nie tak stosunkowo dawno krążyła wśród Polaków w W. Brytanii — co znalazło wyraz nawet na łamach prasy — szeptana i niezwykle obłudna propaganda, głosząca, że lepiej nie pisać o gwałtach antykościelnych w Polsce, gdyż szkodzi to Kościołowi w Kraju, a w szczególności episkopatowi w jego trudnych i delikatnych rozmowach z reżimem.

Gdzie było źródło tej zdradliwej sugestii, tak sprzecznej z tym, co pisze autor artykułów w „La Croix” i w „Orle Białym”? Komu dogadzały perfidne wskazówki, że emigracja winna zamilknąć o Kościele? Odpowiedź może być tylko jedna: był to przykład świadomej infiltracji reżimowej w szeregach naszych. Celem tego komunistycznego przenikania, przeprowadzonego może rękoma tak zwanych katolików reżymowych, było skłonienie nas do oddania usługi reżimowi i do namówienia nas do milczenia w sprawach, o których wypowiadać powinniśmy się jak najgłośniej.

(Dokończenie na str. 8)

Sklada je i jako Naczelnemu Wodzowi jak i jako założycielowi naszego pisma, które do dziś służy celowi dla którego powołano je gen. Anders do życia.

A celem tym walka o wolną i niepodległą Polskę.

Osiągnięcie tych celów to główna treść licznych życzeń składanych w tym dniu generałowi Andersowi!

## SPEŁNIAMY SWÓJ OBOWIĄZEK I GŁOSUJEMY GROMADNIE 30 CZERWCA i 1 LIPCA 1962 R.

NA STRONIE 4-TEJ I 5-TEJ PODAJEMY PEŁNY WYKAZ IMIENNY KANDYDATÓW NA DELEGATÓW ORAZ ADRESY LOKALÓW WYBORCZYCH I GODZINY GŁOSOWANIA!

## 300-lecie Uniwersytetu Jana Kazimierza w paryskiej Bibliotece Polskiej

W słynnym sanktuarium Wielkiej Emigracji, paryskiej Bibliotece Polskiej przy Quai d'Orléans odbył się 15 czerwca 1962 staraniem Polskiego Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, wieczór poświęcony uczczeniu 300-setnej rocznicy założenia Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Wielką salę Towarzystwa zapełniła emigracyjna publiczność polska, wśród której amb. K. Morawski, ks. kan. Bernacki, ks. red. Stolarek, ks. J. Stopa, wnuczka wieszczki Germaine Mickiewicz, pisarka

skiego Komitetu 300-lecia UJK, w której nazwiska najbardziej zasłużonych i wybitnych uczonych zostały ogłoszone.

Z kolei mgr. A. Treszka, jako kiedyś prezes Bratniej Pomocy UJK, a dziś przedstawiciel londyńskiego Koła Lwówian i prezes Związku Ziemi Płd. Wschodnich scharakteryzował rolę młodzieży w życiu Lwowa, poczynając od wyczynów studenckich poety Franciszka Karpińskiego, doktora uniwersytetu lwowskiego, poprzez doniosły wpływ Czytelnicy Akademickiej oraz Bratniej Pomocy na ostatnim przelocie stulecia w przededniu odzyskania niepodległości i wreszcie po dwudziestolecie obudowanego państwa polskiego, w którym czynne było pokolenie mówcy.

Jako ostatni mówca, zamieszkały w Paryżu, inż. Zygmunt Firyn wielkopolski, który studiował i kończył Politechnikę Lwowską wygłosił wysoce interesujący i pełen mało znanych faktów referat pt.: „Młodzież lwowska w walce o niepodległość”. Na wstępie przytoczył pismo mieszczan lwowskich z września 1772, następującej treści: „Królewskie miasto Lwów, które zawsze nie zachwiania zachowało wobec królów polskich, a także i wobec szczęśliwie nam teraz panującego króla Stanisława Augusta, wierność, otrzymawszy onegdaj rozporządzenie generała Hadika, aby wziąć udział przy instalacji cesarskiego „ministra” wszelkimi sposobami starało się od tego uwolnić — niestety bezskutecznie. Tak więc dnia następnego, jutrzejszego to miasto od wszystkich opuściło, nie bez ciężkiego umysłowego przygnębienia, w nakazanych akcie obecnością swoją być musiało uczestniczyć! Jednakże czyn ten, samą tylko podjętą przemocą, stałości miasta tego w zachowaniu nieskazitelnej wiary Najjaśniejszemu królowi polskiemu, panu swemu miłoścowemu, w niczym na przyszłość zachwiał nie potrafi”. Referat, który przedstawił następnie rolę Lwowa w walkach o niepodległość po drugą wojnę światową, zakończył mówca przypomnieniem, że w tym roku przypada setna rocznica powstania Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Lwowskiej, zasłużonej organizacji, której jubileusz 75-lecia inż. Firyn, jako jej ówczesny prezes przed ćwierćwieczem we Lwowie urządził.

Po zebraniu i przemówieniach, które przyjęto gorącymi oklaskami dr. Cz. Chowaniec zaprosił obecnych do zwiedzenia Wystawy pt.: „Lwów w rycinach polskich i obcych XVI-XX wieku”, urządzonej przez Bibliotekę w sąsiedniej sali. Najstarsza z nich jest mapa norwiderskiego Muenzera z 1496 r., dalej w dziedziach Wapowskiego z 1506 i Miechowity z 1517 mapy krakowskie, opis i mapa Lwowa u Sarnickiego z 1585, A. Passaretiego także z końca w. XVI, opis miasta Celariusza z 1659, Starowolskiego wyd. w Kolonii z 1632 i mapa Elzewira z Leydy w ksi. dze „Rep. Regni Poloniae” z 1627. Później, z ekspozycji wystawy, to rzadki zbiór pięknych autolitografii Lwowa O. Dobrowolskiego, wykonany w czasie okupacji rosyjskiej miasta w 1914-5, wreszcie dwa tomy „Księgi pamiątkowej”, wydanej w 250-lecie Uniwersytetu Jana Kazimierza przed pięćdziesięciu laty i „Pamiętnik” tegoż obchodu jubileuszowego, opracowany z polecenia Senatu UJK przez dr. Wiktora Hahna. Kilka innych, oryginalnych druków z okresu zaboru austriackiego uzupełniają ten niewielki lecz bardzo cenny zestaw ekspozatów.

Polskiemu Towarzystwu Hist. Literackiemu, w czym jest członkiem Lwówianom i w szczególności dr. Czesławowi Chowaniecowi należy się uznanie i wdzięczność za przypomnienie w dostojnych murach Biblioteki Polskiej o cywilizacyjnym dorobku Lwowa i jego uniwersytetu.

(a)

W TYM NUMERZE:

# PANI W DOMU I W ŚWIECIE

Marya Kasterska, dr. Nowak-Przygodzka, prof. Z. Zaleski, plk. dypl. J. Jaklicz, prof. Z. Dygat, radca M. Biesiekierski, dyr. M. Jurkiewicz, plk. S. Szewalski, mec. K. Szabelski, plk. W. Owoc, K. Zółtowski, imieniem SPK prez. St. Domański i z paryskiego grona Lwówian mgr. S. Łucki, mgr. W. Nowosad, prof. E. Zaleski, i dr. K. Gluziński.

Jako gospodarze występowały panie: J. Gałęzowska oraz W. Borkowa i dr. dr. Czesław Chowaniec, który też zajął uroczyste zebranie, wskazując na historyczną wagę założenia uniwersytetu lwowskiego. Był to czyn — mówił na wstępie — kulturalny zarazem, akt penetracji łacińskiej kultury zachodniej w płd. wschodnim kierunku między morza bałtycko-czarnomorskiego i po wtóre czyn polityczny, bo uniwersytet ten miał służyć umacnianiu jagiellońskiego ładu politycznego na obszarach między morza, które świeżo przeszły przez katalizmy potopu kozacko-szwedzko-moskiewskiego. W dzisiejszej epoce, chaosu oraz usiłowań wymazania z pamięci prawdy naszych dziejów, na emigracji mamy szczególny obowiązek walczyć o zachowanie tej prawdy, jak czyniła to Wielka Emigracja Jedną z prawd dziejowych Polski Jagiellonów była rola Lwowa i Wilna na między morza Bałtyk-Morze Czarne, o której nie wolno nam zapominać. Stefan Batory, — kończył mówca — tworząc Akademię w Wilnie a Jan Kazimierz — uniwersytet we Lwowie, w obu wypadkach kierowali byli wspólną myślą i zrozumieniem rolę kulturalnej, jaką tym miastom wyznaczyli.

W drugim punkcie programu przybyły z Londynu prof. dr. Zdzisław Stahl, wygłosił odczyt „O założeniu, misji i dziejach UJK”, na którego zakończenie stwierdził, że „my, dzisiaj wygnani i rozproszeni po świecie studenci czy dawni wykładowcy UJK, zgodnie z intencją jego fundatorów oraz wielką tradycją bierzemy najczynniejszy w miarę naszych sił, udział w ideowej, „napowietrznej” walce, jaka się dzieje między światem chrześcijańskim Zachodu a komunizmem Moskwy. Czynimy to z mocną wiarą, mówiliśmy, że zapalone przed trzydziestu laty polskie ognisko cywilizacji chrześcijańskiej we Lwowie, na płd. wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej, które tyle ciężkich terminów przetrwało w ciągu wieków — zatrzymuje nad kłęką zaledwie ostatnich dziesięcioleci. Że — nie gasnąc w starym, piastowskim Wrocławiu, zaświeci znowu w murach i szczytach wież, miastu i jego rozległym ziemiom”.

Wymieniając głównych przedstawicieli UJK z ostatniego okresu dwudziestolecia niepodległości jedynie z bliskiej swojej specjalności zakresu docenta ekonomiki i skarbowości, referent zwrócił uwagę na rozdańca oraz będącą do dyspozycji zebranych odczwę londyń-



W DNIU 27 maja 1959 Gomułka oświadczył, że „jest za dużo kościołów w Polsce“. W rzeczywistości, w stosunku do potrzeb narodu, kościołów jest za mało. Oto kilka cyfr. Przed 1939 Poznań liczył 280.000 mieszkańców i 25 parafii. Dzisiaj liczy on więcej niż 400.000 mieszkańców i 29 parafii. Dwie z nich liczą 35.000 wiernych; pięć — 20.000; cztery — 15.000. Otóż problem występuje w całej swej ostryści, gdy się zważy, że naród w Polsce — robotnicy i chłopcy — jest praktykujący w 90%.

W istocie — powiedział mi ksiądz R. — jedynie „pracownicy nauki“ zasilają szeregi „niewierzących“ i „kolaborantów“ wysługujących się bezbożnemu reżimowi. Ale tu także oficjalne statystyki, podawane w piśmie „Argumenty“ (które pod przykrywką laicyzmu propagują wojujące bezbożnictwo) — często wprowadzają w błąd gdyż — jak już miałem okazję to podkreślić — niejedyn „intelektualista“ stara się być w linii, by nie stracić swego stanowiska.

Masy w Polsce są więc głęboko wierzące. Choć ich wiara nie zawsze jest świadoma, tym niemniej jest głęboko zakorzeniona. Naturalnie wiara musi być zasilana. I to tu właśnie zaczyna się dramat.

Niech nam nie mówią o konieczności „poddania rewizji i uaktualnienia całej struktury organizacyjnej duszpasterstwa“! My tyle nie żądamy. Czego nam potrzeba — to minimum życiowego dla dusz.

Mamy potrzebę prasy katolickiej dla mas. Dysponujemy zaledwie jednym pismem do którego mamy całkowite zaufanie — poznańskim „Przewodnikiem Katolickim“ o nakładzie 50.000 egzemplarzy, podczas gdy nakład powinien osiągnąć co najmniej 500.000; taka jest bowiem potrzeba tego pisma. Cenzura bezlitośnie wykreśla z artykułów wszystko co stanowi pożywkę, dla życia duchowego. Żywoty świętych i kult Matki Boskiej, doktryna socjalna Kościoła, krzewienie wiary w środowisku robotniczym, wskazywanie na posłannictwo Kościoła — należą do „tematów zakazanych“.

#### DAŻENIE DO ZDEMORALIZOWANIA MŁODZIEŻY

My nie mamy nic, absolutnie nic dla dzieci i młodzieży. Wszystko co się tyczy wychowania religijnego i moralnego młodzieży jest stanowczo zakazane. Nauczanie jest „socjalistyczne“, t.j. „naukowe“, a zatem antyreligijne. Kościół nie ma prawa tworzenia stowarzyszeń dzieci i młodzieży. Jest to „dziedzina zastrzeżona“! Harcerstwu, które pięknie się rozwijało mniej więcej do 1948 r. — nadano dzisiaj charakter całkowicie „świecki“. Nie ma teraz Boga w przysiędze harcerskiej. „W imię czego więc dzisiaj przyrzekamy?“ — powiedział mi pewien chłopak. Co gorsza, postawa moralna tych stowarzyszeń „laickich“ jest często godna pożałowania. Pewna drużyna harcerki przysłała do mnie kilka dni temu, zalana łzami. Należy ona jeszcze do „dawnej szkoły“ i nie może pogodzić się z myślą, że jej „dziewczynki“ od 15 do 16 lat muszą poddać się operacji spędzenia płodu albo w najlepszym razie przyspieszyć datę małżeństwa. Harcerze i harcerki zakładają swe obozy w bezpośrednim pobliżu. „W czasie ognisk obozowych chłopcy i dziewczęta oddalają się“.

Uświadamianie seksualne w szkołach jest często brutalne i nie liczące się wcale z psychologią dziecka. Pewna pielęgniarka, zatrudniona w jednej z przychodni warszawskich, opowiedziała mi burzający wypadek. Pewnego dnia przyprowadzono do niej trzynastoletnią dziewczynkę w ciąży.

#### SYTUACJA KOŚCIOŁA W POLSCE (VI)

## RZYM ALBO ŚMIERĆ

*Dziecko nie robiło wrażenia zepsute-go. Opowiedziało ono, że po lekcji biologii w pewnej szkole koedukacyjnej, w czasie której wyświetlano film na temat „procesu zapładniania w gatunku ludzkim“ — „spróbowaliśmy go z kolegą na schodach w czasie pauzy“. Nie jest to, niestety, wypadek odosobniony.*

— Otóż, by zapobiec temu niebezpiecznemu staczaniu się w dół, nie mamy nic poza atmosferą rodzinną, która się pogarsza, gdy matka zmuszona jest pracować, co niestety zdarza się często: zarobki ojca nie mogą wyżywić całej rodziny. Katechizm może pozostać martwą literą, jeżeli laska nie oddziałuje na dusze.

To jest prawdziwy cud, że odsetek zdeprawowanych dzieci jest stosunkowo mały. Z pewnych oznak wnosimy, że środowiska „laickie“ liczą na deprawację obyczajów przede wszystkim wśród młodzieży, by „wykorzystać przesady religijne i zająć ich miejsce“!

Wreszcie alkoholizm szerzy się coraz gwałtowniej. Tu także „determinizm ekonomiczny“ działa w jednym kierunku. Ciasnota mieszkaniowa. Żeby „podyskutować“ — ludzie idą do baru. W niektórych sektorach warunki pracy są wyjątkowo wyczerpujące. Sprzedaż napojów alkoholowych arcywolna, gdyż państwo na tym korzysta. Mnożenie się ludzi pedzających samogon. Rozpusta i alkohol niszczą młodzież, istotną substancję narodu. Tu także Kościół nie może działać. Bractwa antyalkoholowe, powołane do życia przez zakonników lub księży — zostały rozwiązane, mimo że uzyskane wyniki powinny być zainteresować reżim troszczący się o dobro swych obywateli. Ale zasada jest jasna: lepiej jest, by dobra powszechnie uznane go pragnie i może je osiągnąć.

Rozpusta i alkohol sięją spustoszenia; mimo to masy są chrześcijańskie. Wystarczyłoby nadać charakter ludzki strukturze socjalnej, która poświęca teraźniejszość na rzecz niepewnej przyszłości, i stosować ucziwie prawo o tolerancji, by laska drzemiąca w duszach wybuchła w pełni. Jesteśmy narodem grzeszników i uważamy się za takich! Ale grzesznik jest częścią składową światopoglądu chrześcijańskiego.

Gdyby pan wiedział, ilu Nikodemów odwiedza nas pod pokrywką nocy, ile dróg Damazku przecina nasze miasta i wsie!

#### ZJEDNOCZENI DOKOŁA RZYMU

Reżim nie ma już nadziei na poróżnienie polskiego episkopatu, jak na to niegdyś liczył. Hierarchia z kardynałem prymasem na czele stanowi zwarty blok. Klasa rządząca wie o tym.

Przyszłość? Nic o niej nie wiemy, chyba tylko to, że jest w rękach Boga i że bramy piekielne nie zwyciężą.

Mamy dla swej obrony Boga, Matkę Boską i naród Boga.

Dopóki panuje jedność — nic nie jest stracone.

Niech pan powie we Francji o naszym przywiązaniu do Ojca Świętego. Dla nas Rzym jest czymś więcej niż stolicą i centrum chrystianizmu. Jest ręką i ostatecznym zwycięstwem. W czasie mszy św. w katedrze warszawskiej kardynał Wyszyński powiedział niedawno, że autorytet Papieża „nabiera specjalnego znaczenia i promieniuje jak znak nadziei“ w tym biednym świecie który odrzuca, poniża i ośmiesza swe niedawne bożki.

Tak, trzeba być jednym z nas, żyć jak my, z nami, by zrozumieć, że nie chodzi tu o jakiś luksus duchowy, lecz o warunek życia: „Rzym albo śmierć“.

#### ODPREŻENIE BYŁO TYLKO PRZEJŚCIOWE I TAKTYCZNE

Po odpreżeniu przejściowym i taktycznym, które zostało szeroko wykorzystane przez propagandę zagranicą, Kościół w Polsce jest od 1959 „w stanie ciągłego oblężenia“. To zaostrezenie wyraziło się w powołaniu z powrotem do kadry partii ludzi „twardych“, usuniętych po październiku. Oto kilka nazwisk:

Witaszewski, mianowany generałem przez marszałka Rokossowskiego na rozkaz Moskwy, opuszcza Polskę po październiku 1956, ale powraca w 1959 jako wice-minister obrony narodowej i członek biura politycznego kompartii.

Mazur, przedstawiciel rządu w komisji mieszanej Kościół-Państwo, ucieka do Moskwy po październiku 1956, ale powraca do Polski w 1959 jako członek komitetu centralnego kompartii.

Zenon Nowak, wicepremier i członek biura politycznego kompartii, jest usunięty w końcu 1956, lecz powraca do polityki w 1959.

Natomiast „umiarkowany“ i „liberal“ Bienkowski, nie mający żadnego wpływu przed 1956, zostaje po „odwilży“ ministrem oświaty, ale już w 1959 jest usunięty.

Sztachelski, „pełnomocnik rządu do spraw stosunków między Kościołem i państwem“ od 1956 i zwolennik pew-

nego „modus vivendi“ opartego na negocjacjach, jest odwołany w maju 1961 pod pretekstem, że był „za miękki“ i zbyt ugodowy. Będąc w toku negocjacje zostały natychmiast przerwane przez Kliszkę, człowieka twardego, który w komisji mieszanej reprezentuje kompartię.

Czy kampania „destalinizacji“, rozpoczęta przez Chruszczowa w czasie XXII kongresu, pociągnie za sobą nowe zmiany w kadrach? Jest jeszcze za wcześnie, żeby się wypowiedzieć. Na podstawie jednak zdobytego doświadczenia można być pewnym, że ewentualna nowa odwilż taktyczna nie zmieni nic w zasadniczej postawie polskiego reżimu komunistycznego wobec Kościoła.

Trzeba byłoby przynajmniej zde-maskować tę walkę na śmierć, która zagranicą wymachuje etykietką tolerancji, Biuro cenzury przy ulicy Mysiej w Warszawie sieje terror wśród dziennikarzy, katolików lub niekatolików, swymi decyzjami arbitralnymi i często nie dającymi się przewidzieć. Przedłożywszy cenzorom, prawie zawsze nieznanym, materiał przeznaczony do druku w pięciu przepisowych kopiach, redakcje z biciem serca oczekują na wyrok.

Oczywiście niektóre tematy stanowią tabu. W dziedzinie religijnej wszystko co się tyczy pracy pasterskiej w środowisku robotniczym, doktryny socjalnej Kościoła, obrony chrześcijaństwa lub życia duchowego — należy do kategorii tematów zakazanych, podobnie jak surowo wzbroniona jest najmniejsza aluzja, „nawet przesłonięta“, do wysokości zarobków kompromitując niskich i po-

trzeby ich podniesienia stosownie do wskaźników minimum życiowego.

Cenzura ma prawo ingerencji do wszystkich publikacji przed — i powojennych. Na początku 1961 latające ekipy wdarły się bez uprzedzenia do bibliotek seminariów i ładowały na ciężarówkę wszystko, co im się podobalo.

Deklaracja polskiej partii komunistycznej z 29 marca 1961, ogłoszona w New York Times przez warszawskiego korespondenta Arthura Olse-na, wyjaśnia, że ten środek dotyczył „wyłączenie literatury antyżydowskiej, faszystowskiej antykomunistycznej“.

W istocie ładunek zrabowany zawierał między innymi słowniki teologiczne i dzieła broniące wiary, nabyte we Francji, zeszyt po zeszytcie, i stanowiące „niezbędne narzędzie pracy“, encykliki Rerum novarum i Quadragesimo anno, wszystkie przedwojenne pisma poświęcone Matce Boskiej, jak również publikacje teologiczne. Na indeksie komunistycznym znalazły się również książki dotyczące moralności seksualnej i teologii małżeństwa, akcji katolickiej i metod apostołstwa, kwestii robotniczej i Kongregacji Maryjnych, sprawiedliwych zarobków i roli Stolicy apostołskiej.

Nie ma żadnego podręcznika do nauki religii w szkołach średnich. Poniżej publikacje na powielaczu bez aprobaty cenzury są zakazane, przeto katecheta musi dyktować uczniom streszczenie lekcji, co mu zazwyczaj zabiera 25 minut drogiego czasu, nie mówiąc już o zmęczeniu jakie to pociąga i co może „zniechęcić profesorów i dzieci“.

Dziesiątki rękopisów katechizmu i podręczników religii zostało zakazanych przez cenzurę. Czasem się powołuje na brak papieru, co jednak nie przeszkadza w zalewaniu rynku księgarskiego wydawnictwami komunistycznymi i bezbożnymi.

Nie zapominajmy, że w Polsce nauka religii obejmuje wszystkie lata szkolne: siedem w szkołach podstawowych, cztery w gimnazjach i liceach. Każdy proboszcz wiec ma w swojej opiece od siedmiu do jedenastu grup dzieci. Gdy się weźmie pod uwagę gorliwość rodziców w wysyłaniu dzieci na katechizm (gorliwość zwiększona w wyniku ostatnich dokuczliwych zarządzeń rządu), trzeba liczyć na każdą parafię wiejską od 200 do 400 a na parafię miejską od 2.000 do 3.000 dzieci i młodzieży. „Jest to praca nadludzka — mówiono mi i powtarzano — a jednak dzięki łasce Boskiej wykonuje się ją“.

Przyjaciele Polski usiłują zaradzić dotkliwemu brakowi książek katolickich wysyłając książki do nabożeństwa, brewiarze itd. Przesyłki te prawie zawsze zostają zatrzymane na cle. W ten sposób 50.000 egzemplarzy Pisma świętego po polsku, ofiarowanych przez Papieża Jana XXIII, po prostu skonfiskowano pod pretekstem, że „w Polsce jest dosyć biblii“.

#### JEDYNI STRACH PRZED NARODEM ICH POWSTRZYMUJE

Każde centrum intensywne życia duchowego, każdy gorliwy ksiądz, każde usiłowanie apostołstwa, jednym słowem, każda forma akcji katolickiej jest bezlitośnie ścigana. Jedyne względy taktyczne, dyktowane strachem przed narodem, stoją na przeszkodzie Polsce ludowej w naśladowaniu innych krajów satelickich, bardziej „otaczanych szczególnymi względami“ w kampanii antyreligijnej na skutek podziałów religijnych i bolesnych szczełin w jedności hierarchii, duchowieństwa i narodu.

Tłumaczyła Jadwiga Paczyńska

(Dokończenie nastąpi)

## Sp. Ks. Arcyb. Eugeniusz Baziak

W piątek dnia 15 b.m. zmarł nagle w Krakowie Ks. Arcybiskup Eugeniusz Baziak, Metropolita lwowski i Administrator Apostolski archidiecezji krakowskiej.

Ks. Arcybiskup Baziak urodził się 8 marca 1890 w Tarnopolu. Święcenia kapłańskie otrzymał 14 lipca 1912. We wrześniu 1933 został podniesiony do godności biskupiej i wyświęcony 5 listopada na biskupa tytularnego Fosca jako sufragana Metropolity lwowskiej. Mianowany 1 marca 1944 arcybiskupem tyt. Pario i koadiutorem cum iure successione, objął lwowską Archidiecezję łacińską po śmierci Ks. Arcybiskupa Twardowskiego w dniu 22 listopada 1944. Od tego czasu przeszedł całą Gólgotę tej Archidiecezji, ostając się na jej ostatnim skrawku ze stolicą w Lubaczowie. W roku 1956 objął jako Administrator Ap. także zarząd Archidiecezji łakowskiej. Przybył do Rzymu ad limina w listopadzie 1959 roku i doznał nader łaskawego przyjęcia u Ojca św., który w pełni ocenił Jego wielkie cnoty pasterza i administratora dostojnej metropolii krakowskiej.

Nagły zgon Ks. Arcybiskupa Baziaka wywołał powszechny żal i żalobę. „Osservatore Romano“ umieścił jego nekrolog w pozycji „Lutto nell'Episcopato“ dnia 17 czerwca b.r. Ks. Arcybiskup Gawlina odprawił żalobną Mszę św. za duszę zmarłego Arcybiskupa w kościele polskim św. Stanisława w Rzymie dnia 18 b.m.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 18 czerwca w Krakowie i rozpoczęły się w Bazylice O.O. Franciszkanów. W cią-

gu niedzieli składały tłumy hołd zmarłemu Metropolicie, którego zwłoki wystawione były na widok publiczny w Pałacu Arcybiskupim. Kondukt żalobny prowadził Ks. Kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski w asyście 30 biskupów. Konduktowi towarzyszyło bicie dzwonów wszystkich kościołów krakowskich. Po modlitwach przemówił ks. biskup Karol Wojtyła, wikariusz kapitulny archidiecezji krakowskiej. Odczytawszy depesze kondolencyjne ze stolicy Apostolskiej, pożegnał Zmarłego w imieniu Kapituły Archidiecezji Krakowskiej.

Dalsze uroczystości odbyły się we wtorek 19 czerwca w Bazylice Metropolitalnej na Wawelu. Po zakończeniu jutrzni Mszę św. odprawił ks. Arcybiskup Antoni Baraniak. Po Mszy św. przemówił Ks. Kardynał Stefan Wyszyński, który poprowadził kondukt żalobny do Kaplicy Zembrzydowskich, gdzie na wieczny spoczynek złożone zostały zwłoki sp. Ks. Arcybiskupa Metropolity Eug. Baziaka.

#### PRZEKAZY PIENIĘŻNE DO POLSKI PACZKI WOLNE OD CŁA

### HASKOBA LTD

121, EARLS COURT ROAD, LONDON, S.W.5. FRE 7888.

#### MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

wyślesz przez

## P. C. STORES

S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Tel.: KNI 0747



# Szpiegostwo czeskie w Szwajcarii

**S**POŚRÓD państw bloku wschodniego najgorsze stosunki dyplomatyczne ma tutaj czechosłowacka placówka reżimowa, a to z powodu ustawicznych afer szpiegowskich na rzecz sowieckiego mocodawcy.

W roku 1955 wydany został w ciągu 24 godzin attache Sochor wraz ze swymi pomocnikami Korbelem i Pokornym. Sochor szczególnie interesował się produkcją uzbrojenia i sprzętu wojennego, jak również rozwojem przemysłu.

W lecie 1959 miała miejsce afera młodego oficera zawodowego nazwiskiem Berli, syna poważanego wyższego oficera szwajcarskiego; afera ta była poprzedzona wiosennym wypadkiem szpiegostwa tutejszej placówki dypl. polskiej. Por. Berli w czasie swego urlopu w Czechosłowacji poznał komunistyczną stewardesę, którą postanowił poślubić. Starając się o jej zezwolenie na wyjazd z Czech, postępując nieoględnie wpadł w ręce sekretarza poselstwa czeskiego w Bernie Jaroslawa Antosa, który nie omieszkał go znaleźć i tym razem na wydaleniu „dyplomaty“ w ciągu 24 godzin, a jego nieoględna ofiara, por. Berli, powędrował za kratki, by odpokutować swą lekkomyślność.

W bieżącym roku, tuż przed Wielkanocą, rozpatrywana była przez 5. Sąd Dywizyjny w Aarau afera szpiegowska z r. 1960 agenta Jelinka i towarzyszy. Jelinek, który pośredniczył między centralą praską i swymi pomocnikami w Szwajcarii, musiał ją opuścić natychmiast, podczas gdy legitymujący się „paszportem dyplomatycznym“ pod fałszywym nazwiskiem Glaser otrzymał 6 lat więzienia. Dalsi pomocnicy Jelinka, Schwarzenberger Otto i jego żona Ewa, zostali zasądzeni na 12 i 6 lat. Aby sobie zapewnić łatwiejszy dostęp do tajemnic wojskowych, Schwarzenberger podał się na podstawie sfałszowanych w Pradze papierów za nieślubnego syna obywatelki szwajcarskiej, niejkiej Emmy Baltensperger z Brütten w kantonie zurychskim, która wyemigrowała w latach czterdziestych do ówczesnego protektoratu Czech i Moraw, by tam poślubić Niemca sudeckiego. Uzyskawszy w ten sposób obywatelstwo szwajcarskie Schwarzenberger-Baltensperger, zresztą starannie przeszkolony szpieg w NRD, swym poprawnym zachowaniem się pozyskał sobie wraz z żoną Ewą sympatię w swej „rodzimej“ gminie. Jako obywatel szwajcarski został powołany do służby wojskowej z przydziałem do jednej z jednostek sztabu armii. Mimo podkreślania swego „demokratycznego i patriotycznego“ nastawienia, powzięto jednak co do niego pewne podejrzenia, w wyniku których nastąpiło aresztowanie wraz z żoną, działającą zresztą jako jego radiotelegrafista i listonosz.

Znamiennym jest, że po zapadnięciu wyroku władze czeskie wniosły reklamację, domagając się złagodzenia wyroku i zakazu rozgłaszania sprawy w prasie. W odpowiedzi kompetentne czynniki szwajcarskie podkreśliły, że w Szwajcarii sądy są niezawisłe a prasa jest niezależna.

Prawie równocześnie w Bazylei ujawniono innego szpiega czeskiego, który na podstawie sfałszowanych w Pradze papierów zdołał się wślizgnąć jako „syn obywatelki szwajcarskiej“ do pewnej firmy usiłując wszelkimi sposobami uzyskać tajemnice wojskowe, przemysłowe i gospodarcze. Wiadomości te przekazywał wprost do centrali w Pradze za pomocą nadajnika na falach ultrakrótkich.

Na te nachalne, nie przebierające w środkach afery szpiegostwa czeskiego rząd szwajcarski zareagował

bardzo ostro, wstrzymując się m.in. od udziału w bankiecie w poselstwie czechosłowackim z okazji święta narodowego w dniu 9 maja, delegując tam jedynie sekretarza rządowego, by w ten sposób, zgodnie z protokołem dyplomatycznym, podkreślić dobitnie, że stosunki dyplomatyczne nie zostały jeszcze całkowicie zerwane.

Ostatnio prasa codzienna doniosła, że rząd szwajcarski, mimo rekursu, kategorycznie odmówił wiz wjazdowych chórowi czeskiemu „Ondras“ motywując odmowę faktem, że turnée koncertowe tego chóru jest „nie na czasie“ i na razie niepożądane.

p.k.

## KORPUS BEZPIECZENSTWA WEWN. STRÓŻEM REŻYMU

W 17 rocznicę utworzenia przez komunistów w Polsce t.zw. Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, w maju b.r. odbyły się w szeregu miast uroczystości. Korpus ten — jak przypominają pisma warszawskie — zorganizowali komuniści wkrótce po objęciu władzy w Polsce. KBW podobnie jak ORMO i Milicja podporządkowane były Ministerstwu Bezpieczeństwa i używane do walki z Podziemiem Polskim w pierwszych latach po wojnie.

Warszawski „Żołnierz Polski“ przypomina, że „w latach 1945—1948 na terenie Polski walczyło przeciw władzy ludowej około 240 zbrojnych oddziałów“. Pismo to podaje, że „od wyzwolenia kraju do kwietnia 1946 z rąk bandyckich zginęło 8.022 milicjantów, funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, żołnierzy WP i KBW, członków partii politycznych, urzędników państwowych i osób postronnych“. Ilu w tym czasie lub w następnych latach zginęło członków „band podziemnych“ — „Żołnierz Polski“ nie podaje.

Jak wiadomo oddziały Korpusu Bezpieczeństwa Wewn. wyposażone w nowoczesny sprzęt i szkolone według wzorów wojskowych nadal, podobnie jak w okresie stalinowskim, spełniają rolę „stróża“ reżymu i są równocześnie uzupełnieniem sił militarnych znajdujących się w dyspozycji Politbiura PZPR.

(FEC)

## 53.000 REZYGNUJE ZE STUDIÓW, DLA 45.500 NIE MA MIEJSCA NA WYŻSZYCH UCZELNIACH

Reżymowe Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego przeprowadziło ostatnio akcję ankietową wśród młodzieży ostatnich klas szkół średnich wszystkich typów, która zdaje obecnie egzaminy maturalne. Abiturienti ci — jak informuje warszawski tygodnik „Argumenty“ (nr. 18) — odpowiedzieć mieli na pytania: czy zamierzają dalej studiować, na jakiej uczelni i w jakim kierunku. Odpowiedz nadesłało 87.000 uczennic i uczniów, z tego 53.000 oświadczyło, że rezygnują z dalszych studiów, a 34.000 wyraziło chęć kontynuowania nauk w szkołach wyższych. Okazuje się jednak, że nie wszyscy oni będą przyjęci. W roku bieżącym podobnie, jak w latach poprzednich, reżymowe władze szkolne przeprowadzą będą dokładną selekcję podczas egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie, aby w ten sposób umożliwić dalsze studia głównie młodzieży wywodzącej się z rodzin elity komunistycznej i „zasłużonych“ działaczy partyjnych.

Cytowany wyżej tygodnik informuje, że w roku bieżącym na pierwszy rok studiów we wszystkich uczelniach może być przyjętych najwyżej około 27.500 osób. „Cyfrę tę należy uzupełnić maturzystami z lat ubiegłych, którzy nie zdali egzaminów do szkół wyższych, bądź nie zostali przyjęci. Liczbę ich Ministerstwo szacuje na około 16.000“. Tym samym zabraknie miejsce dla przeszło 23.000 młodzieży. Należy jednak przypomnieć, że według informacji zesłanych „Trybuna Ludu“ nr. 182/61 r. w roku ubiegłym zabrakło miejsc na wyższych uczelniach dla przeszło 20.000 osób, które ukończyły wówczas szkoły średnie oraz dla blisko 19.000, dla których zabrakło miejsca na uczelniach w 1960 r. Można więc przyjąć, że w r.b. nie będzie mogło studiować około 45.500 młodzieży w Polsce, mimo tego że ma ona wszelkie warunki, aby nadal kontynuować studia.

(FEC)

## Z. PRZEWŁOCKA

# „ZWIERCIADŁO HISZPANII“

Na początku bieżącego stulecia, Hiszpania leżała poza zasięgiem przeciętnego turysty. Podróż przez Pireneje była długa i męcząca; w Hiszpanii sieć kolejowa prawie nie istniała. Dzięki lotnictwu odległości zaczęły się zmniejszać i dzisiaj z Londynu do Barcelony czy Malagi leci się około dwóch godzin.

Półwysep nie jest podobny do żadnego z krajów europejskich, jest dziwnie odrębny od kultury nam znanej — wszystko razem owiane jest tajemnym urokiem.

Zaczęły się mnożyć dzieła o Hiszpanii, co roku wychodzą tuziny książek o tym kraju.

Powieść John Masters p.t. „Fandango Rock“, została pierwszy raz wydana w r. 1959,\* a w r. 1961 wyszła w Penguin Books.

Jest to próba przedstawienia kolizji dwóch światów, Hiszpanii z jej starą i skomplikowaną tradycją i Stanów Zjednoczonych, bez tradycji, ale zato o kulturze bardziej ludzkiej i dla nas zrozumiałej. Hiszpanię reprezentuje głównie „matador“, młody Cezar Aguirre — potomek wielkiego rodu, Amerykę — córka pułkownika amerykańskiej bazy lotniczej w północnej Hiszpanii, Romans dwojga sprowadza się do starcia między dwoma światami. Akcja toczy się żywo. Opisy są doskonałe. Mimo to książka budzi zastrzeżenia.

Nawet powieściopisarz nie powinien „naciągać“ okoliczności dla udowodnienia swojej tezy. I tak: Katalonia i Aragonia to nie jest właściwa Hiszpania. Obie te prowincje uważają się wprawdzie za Hiszpanie, ale jednak mają w wysokim nieposzanowaniu całą resztę kraju — mówią odrębnym narzeczem, głoszą swoją wyższość kulturalną nad resztą, są bardziej podobni do Francuzów południowych niż do braci z nad Guadalquivir'u.

Powieść toczy się w okolicy Barcelony, Leridy, Mediny, Saragossy. W powieści ludność katalońska jest wrogiem zaciekle przyjaciół amerykańskich, istnieje konspiracja pracująca nad wyrzuceniem tych przyjaciół z kraju wszelkimi środkami. Rzeczywistość wygląda trochę odmiennie: ludność miejscowa ciągnie korzyści z baz amerykańskich, fraternizacja jest daleko posunięta, młodzież katalońska uczy się lotnictwa u Amerykanów a panny chodzenia w szortach i tańczenia rock'n'roll. Co do niebezpieczeństw, na jakie są narażone chodzące bez opieki Hiszpanki, to mogę stwierdzić, że Hiszpanki chodzą: 1) pod opieką męża, braci, mężów, narzeczonych, ojców, 2) a o ile bez opieki to co najmniej trójkami. Corrida de toros jest w Katalonii uważane za coś niesmacznego, ot, urządza się kilka w sezonie dla zadowolenia turystów. To samo z cyganami: są na ogół unikani, widzi się ich w nocnych klubach — dla turystów. Dalej: „wielka“ rodzina hiszpańska nie zaprosiłaby nigdy tak od razu cudzoziemca do swojego domu, zwłaszcza jeżeli tym cudzoziemcem jest kobieta podobająca się siewowi.

Prawdopodobnie więc chodziło autorowi o jaskrawsze „podbudowanie“ tła powieści — z różnych bowiem szczegółów widać, że Hiszpanie zna osobicie a nie z opisów. Szkoda, że przeholował miejscami, bo postacie, które tworzy są żywe, interesujące i, na ogół, z pewnością prawdziwe.

Tak, np. Hiszpan, który tłumaczy Amerykanom, że: „it is not the place you get to that matters, but how you get there“ — jest Hiszpanem z prawdziwego zdarzenia, tak samo jak bardzo wierne jest stwierdzenie, że żaden Hiszpan nie wierzy w demokrację. Wierzy tylko w autorytet albo w anarchię, przy czym anarchia znaczy dla niego po prostu tytuł, że on sam dla siebie jest autorytetem.

Książka warta przeczytania.

„THE TENTH YEAR OF THE SHIP“ (\*\*)

Powieść napisana przez bardzo znanego autora, Norman Lewis, spod którego pióra wyszła m.in. znakomita powieść: „The Volcanoes Above Us“.

Rzecz dzieje się na jednej z wysp Kanaryjskich, gdzie przeniósł się wielki ród

\*) Michael Joseph, 1959.

\*\*) Collins, London 1962.

**Czytaj polską książkę**

## RECENZJE

Turów spod Pirenej na to, by w spokoju i zdala od „Madrytu“ prowadzić życie feudalne według własnych tradycji i fantazji. Tę idyllę psuje im cywilizacja europejska, która poprzez okręty handlowe, agentów szukających nafty i innych kopalni wdziara się w ten raj na ziemi. Naturalnie są i Anglicy: b. gubernator niedołężny, nie rozumiejący niczego z tego co się koło niego dzieje, artysta malarz bez skrupułów, dziewczyna Angielka, która myślała, że w tym ustroniu znajdzie spokój i szczęście. A wokół nich

wspaniale szkiecowane postacie miejscowych ludzi, od biskupa do rybaków. Nad wszystkimi zaś góruje postać starego Tura, ostatniego z rodu, zakochanego przede wszystkim w swojej ziemi i gotowego na wszystko by tę ziemię utrzymać. Zwycięza oczywiście t.zw. cywilizacja nowoczesna.

Akcja toczy się jak lawina, czyta się tę książkę jednym tchem, pamiętając przy tym każdy niemal szczegół opowiadania. Do książki tej nie można nie dodać ani też nic z niej ująć.

## KRZYŻÓWKA Nr 467/62

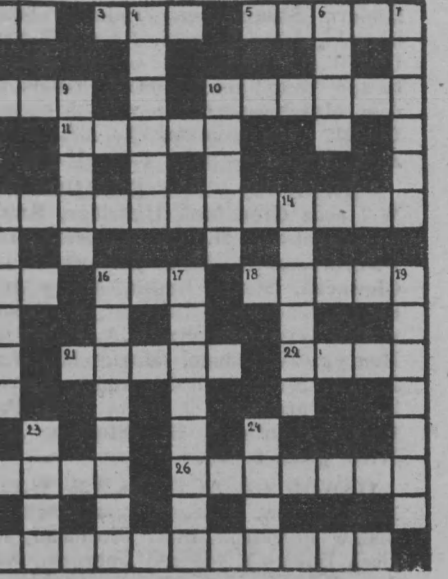
### ZNACZENIE WYRAZÓW

**Poziome:** 1) wiele na rzece, jedne w Małopolsce; 3) owad; 5) egoista (wspak); 8) bitwa polska 17 wieku; 10) ziemia Kasprowieca; 11) w pasie na stoliku?; 12) sławny polski warchol (dwa słowa); 15) i 18) pozwolenie; 16) porządek; 20) i 22) zmienia się w ogóle a w polowie w imię; 21) najbardziej opisywane Nerona; 25) współzawodnictwo; 26) starania; 27) w dawnej Polsce biedak.

**Pionowe:** 1) bóg żywiołowego natchnienia; 2) czworonożna pokora?; 4) dla pijaka jest nim alkohol (wspak); 6) towarzysze; 7) przesłuchiwanie; 9) dawniej największa siła Anglii (wspak); 10) jadro; 13) nadmierna słodycz; 14) radość, często z płaczem; 15) ułomny; 16) oznaka władzy kościelnej (wspak); 17) spadkobierca; 19) jaskółca (wspak); 24) rzeka w Europie.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 457/62

**Poziome:** 1) kodeks karny, 7) wydmy,



9) amulety, 10) rybitwa, 11) Anna, 14) i 15) odzienie, 16) faun, 18) Formoza, 21) sztygar, 22) zwada, 23) Zerwikapitur.

**Pionowe:** 2) edykt, 3) Skawa, 4) Adula, 5) sworzeń, 6) i 20) wykusz, 8) Dąbrowa, 12) niedola, 13) balagan, 17) wagon (wspak), 18) Faruk, 19) pozór (wspak).

## ROZWIĄZANIA I NAGRODY KRZYŻÓWEK KALENDARZA POLSKIEGO 1962

### Krzyżówka zimowa

**Poziome** — 2) świerszcz, 6) raki, 7) Jamna, 8) boks, 9) sanna, 10) cacka, 11) skwar, 12) kawka, 14) święty Mikołaj, 19) wiew, 20) mysz, 21) pętla, 22) tędy, 23) łach (wspak), 24) kołoda, 25) polepa.

**Pionowe** — 1) Kordecki, 2) świerki, 3) Rymanów, 4) zabawka, 5) pasterze, 12) portyk (wspak), 13) alkowa, 14) światek, 15) lodówki (wspak), 16) miotła, 17) łamacze, 18) jasełka.

### Krzyżówka wiosenna

**Poziome** — 1) Pasek, 3) osa, 5) żubry, 8) Rymwid, 10) ironia, 11) Ursus, 12) Samuel Zborowski, 15) Gopło, 16) kos, 18) potok, 20) Aron, 21) brona, 22) NATO, 25) nędzarz, 26) rysopis, 27) Zygmunta Trzeci.

**Pionowe** — 1) Parnas, 2) suma, 4) sposób, 6) Bona, 7) Ignacy (wspak), 9) Dukla, 10) iskra, 13) ukłony, 14) wiosna, 15) Grażyna, 16) karmazyn, 17) sanskryt, 19) krokusy, 23) miał (wspak), 24) zysk (wspak).

### Krzyżówka letnia

**Poziome** — 2) czeremcha, 6) pole, 7) żniwa, 8) rosa, 9) burka, 10) oliwa, 11) olcha, 12) gumno, 14) Zygmunta August, 19) Efez (wspak), 20) oczy, 21) Alina,

22) i 23) kumoszki, 24) pokłon, 25) lej-bik (wspak).

**Pionowe** — 1) Zaporozie, 2) ciekawy, 3) epigram, 4) aureola, 5) wiatrak, 12) grusza, 13) otucha, 14) puklerz (wspak), 15) giermek, 16) topiel, 17) urodzaj, 18) trzmiel.

### Krzyżówka jesienna

**Poziome** — 1) sakwa, 3) ćma, 5) Potop, 8) taniec, 10) pokład, 11) zegar, 12) Manewry Jesienne, 15) sufit, 16) ryk, 18) cenny (wspak), 20) i 22) Afrodyta, 21) poncez (wspak), 25) Grochów, 26) dotacja, 27) czarna rozpacz.

**Pionowe** — 1) sztorm, 2) kuna, 4) mazgaj, 6) płot (wspak), 7) Podole, 9) czara, 10) proso, 13) epizod, 14) zdanie (wspak), 15) szaruga, 16) ruchawka, 17) kropidło, 19) czaprak, 23) chór, 24) step.

Nagrody po £1, przyznane drogą losowania, otrzymują: Krzyżówka wiosenna — Felicia Szlachetko, 22, Cooling Str., Lincoln; Krzyżówka letnia — Z. Markiewicz, Grande rue, Limonest (Rhone), France; Krzyżówka jesienna — J. Dabulewicz, 49, rue de Vaugirard, Paris, 6-e, France; Krzyżówka zimowa — Z. Rdultowska, Vrigstadhemmet, Vrigstad-Smaland, Szwecja. (s.)

**SZYBKIE**

**PRZEKAZY PIENIĘŻNE**

**do POLSKI**

Tel. FRE 3175

**TAZAB**

22, Roland Gdns.

London S.W.7

**LEKARSTWA!**

We Francji **ELKA S.A.R.L.** 20 rue Legendre Paris 17

**W NOWYM YORKU: TAZAB, 36 Third Avenue N.Y.3. N.Y.**



Poniżej podajemy dane dotyczące terminu, godzin i miejsca głosowania dla tych obwodów, które zarządziły wybory delegatów na Ogólny Zjazd Polaków w W. Brytanii w drugim terminie, tj. w sobotę, 30 czerwca lub w niedzielę 1 lipca. Dane te są niepełne, ponieważ nie wszystkie obwody nadesłały je na czas do Gówniej Komisji Wyborczej.

## OKRĘG LONDYN

**OBWÓD (1) EALING:** W.5, oraz Brentford, Southall, Hayes, Hounslow, West Drayton. 10 delegatów: Irena Afletowicz, Alfons Baliński, Jan Bielałowicz, Jerzy Ciepichal, Halina Czarnocka, Adam Henryk Fux, Jerzy F. Głowacki, Michał Gołowski, Bronisław Grajek, Tadeusz Heinrich, Kornel Kubacki, Piotr Kuśnier, Mieczysław Mafeld, Józef Narożński, Wanda Pelczyńska, Wiktor Romanow-Głowacki, Franciszek Różycki, Stefan Soboniewski, Kazimierz Stankiewicz, Tadeusz Szwejcowski, Jerzy Załuski. 1 lipca. 2 urny: Dla W.5 i Brentford — sala gimnastyczna przy kościele OO. Benedyktynów, Marchwood Crescent, W.5 — godz. 10—21. Dla pozostałych: 23, Bourne Ave., Hayes — godz. 9.30—15.00.

**OBWÓD (2) WEST EALING:** W.13, W.7 oraz Greenford, Uxbridge, Ruislip. 8 delegatów: M. Chmielewski, Maria Dżawachiszwili, Leon Firczyk, Halina Głowacka, Stefan Gruca, Alojzy Jakubowicz, Tadeusz Klimowski, R. Kuśmierzowa, Witold Łęgowski, A. P. Mackus, Henryk Malhomme, Maria Mielniczek, J. M. Smereczyński, Adam Treszka, Zofia Turowska. 1 lipca. Dom Parafialny Homfield: St. Stephan Road, W.13, godz. 9—18.

**OBWÓD (3) ACTON:** W.3, W.12 — 10 delegatów. Zgłoszeni kandydaci: Stanisław Biegański, Piotr Biernacki, Wojciech Danielak, Marcei Dobrucki, Karol Jan Drzewicki, Kazimierz Glabisz, K. Harasimowicz, Maksymilian Lorenc, Kazimierz Łodziński, Kazimierz Majewski, Aleksander Milker, Adam Larysz-Niedzielski, Stanisław Przebój-Stawicki, Andrzej Różański, Ludwik Skibiński, Witold Świąteczki, Leon Strzelecki, Albin Tybulewicz, Julian Winiarz, Helena Witkowska. 30 czerwca 2 lokale wyborcze: Dla W.3: „Bettina”, 265, High St., Acton — godz. 10—21. Dla W.12: „The Harp Restaurant”, 304, Uxbridge Rd., W.12 — godz. 10—20.

**OBWÓD (4) CHISWICK:** W.4, W.6 — 8 delegatów. Zgłoszeni kandydaci: Dominik Maciejko, Andrzej Stypulkowski, L. J. Rybicki, T. H. Gacki, Władysław Tunikowski, Adam Kozłowski, J. Kazmierczak, J. Dankowski, A. Kruk-Strzelecki, E. Grzesik. 1 lipca. Lokal wyborczy: Catholic Hall, Common Road, Chiswick, W.4 — godz. 10—21.

**OBWÓD (5) CRICKLEWOOD:** N.W.2, N.W.6, N.W.8, W.9, N.W.9, N.W.10, N.W.11, N.W.4, N.W.7 oraz Wembley, Harrow, Stanmore, Edgware, Pinner, Northwood, Harefield, Rickmansworth, Bushey, Watford, Boreham Wood. 14 delegatów. Zgłoszeni kandydaci: J. Z. E. Berek, M. E. Bociek, I. Borkowska, H. Chelmińska, Z. Czarnota-Bojarski, J. Dunin-Borkowska, R. Kaczorowski, Z. Kłodziejski, J. Konieczko, M. Kosiewicz, T. Kowalewski, Z. Kowalski, Z. Lipniacki, S. Malanowski, R. Mądry, M. Mela, M. Narzyska, H. Niedziałkowski, J. R. Ostrowski, S. Pele, A. Pleskacz, S. Sajdak, K. Stafiej, A. Urbański, J. Wawrzkiwicz. 30 czerwca. Lokal wyborczy: St. Andrew's School, St. Andrew's Road, N.W.10 — godz. 13—20. (Dojazd autobusami do Willesden Library, kolejką do stacji Willesden Green przy linii Bakerloo-Stanmore).

**OBWÓD (6) HOLLOWAY:** N.7, N.6, N.W.3, N.W.5, N.W.1, N.19, N.2, N.3, N.12, N.20, N.4, N.5, N.8, N.10, N.22 oraz Barnet. 8 delegatów. Zgłoszeni kandydaci: A. Ciemiński, M. Działoszyński, B. Helczyński, I. Kowalczyński, W. Kulakowski, T. Lisiewiczowa, Eugenia Maszadro, K. P. Morawski, A. Olszewski, T. Procyk, S. Przybylski, M. Sotowicz, H. Świeżawska, M. Wosiek, I. Żyła. 1 lipca. Lokal wyborczy: „The New Tollgate Restaurant”, 6, Archway Road, N.19. — godz. 14.30—18.00.

**OBWÓD (7) DEVONIA:** N.1, CITY, W.C. E.C., E.1, E.2, E.3, E.4, E.5, E.8, E.9, E.10, E.17, N.16, N.15, N.17, E.14. — 8 delegatów. Zgłoszeni kandydaci: F. St. Bessinger, Halina Goll, Jan Gołaszewski, T. B. Karpiński, B. Helczyński, Roman Miłoszewski, Zdzisław Molda, Mieczysław Ambroży Radon, Leon Wichlański, Paweł Szlosarek. 1 lipca — lokal wyborczy: 9, Devonian Rd., N.1 (naprzeciw kościoła) — godz. 10—21.

**OBWÓD (8) KENSINGTON:** W.8, W.14, S.W.7, S.W.5, S.W.1, W.1 — 20

delegatów. Zgłoszeni kandydaci: Jan Bąk, Stefan Benedykt, Tadeusz Bielecki, Brunon Borucki, Maciej Cybulski, Krzysztof Czarniecki, Antoni Dargas, Tadeusz Dąbrowski, Ryszard Dembiński, Konstanty Dłużniewski, Magdalena Dubanowiczowa, Mieczysław Jakubowski, Tadeusz Kiersnowski, Jan Koponka, Stanisław Kowalski, Ludwik Lawiński, Józef Lityński, Eugeniusz Lubomirski, Stefan Lubomirski, Jadwiga Morozewicz, Michał Mycielski, Aleksander Nabywaniec, Janusz Oblamski, Roman Odzierzyński, Stanisław Pawłowicz, Mieczysław Piekarczyk, Bohdan Podoski, Waclaw Pokłógowski, Jan Prokop, Jan Różdżyński, Józef Rymusza-Szymański, Zdzisław Stahl, Antoni Starnawski, Zygmunt Stermiński, Zbigniew Stypulkowski, Kazimierz Świdorski, Józef Wiatr, Władysław Wielhorski, Henryk Zabielski, Izabela Zajęzkowska, Wiktor Zdrzałka. 30 czerwca — lokal wyborczy: sala nr. 4, 42, Emperors Gate, S.W.7 (Ip.) — godz. 10—21.

**OBWÓD (9) FULHAM:** S.W.6, S.W.10, S.W.3 — 10 delegatów. Zgłoszeni kandydaci: Zofia Arciszewska, Kazimierz Górski, Józef Holowacz, Alfons Jasieniecki, Stefan Kolańczyk, Karol Miałkowski, Zygmunt Nadartowski, Józef Płoski, Tadeusz Putz, Antoni Rawicz-Szczerbo, Tadeusz Schaezel, Leszek Spaczyński, Władysław J. Wenzel, Jan Wieliczko, Ignacy Wieniewski, Ignacy Żabniewski. 30 czerwca — lokal wyborczy: 44, Cathcart Road, S.W.10 (wejście przez furtkę ogrodową od strony Hollywood Rd.) — godz. 10—21.

**OBWÓD (10) PADDINGTON:** W.2, W.10, W.11 — 10 delegatów. Zgłoszeni kandydaci: Franciszek Bajorek, Zygmunt Berezowski, Stanisław Dukuś, Bohdan Gawroński, Czesław Górski, Stanisław Jachnik, Jerzy Januszajtis, Janina Kossakowska, Stanisław Krause, Leon Kurzempa, Piotr Kuś, Jerzy Sirgajło-Jaciewicz, Tadeusz Zawisza-Grzeszczyński. 30 czerwca — lokal wyborczy: Lokal Polskiej YMCA — 46-47, Kensington Gardens Square, W.2, godz. 10—21.

**OBWÓD (11) FOREST GATE:** E.7, E.6, E.12, E.15, E.16, E.11, E.13, E.18 oraz: Ilford, Romford, Hornchurch, Upminster, Barking, Dagenham, Rainham, Woodford Green, Buckhurst Hill, Haveringatte Bover — 8 delegatów. Zgłoszeni kandydaci: Jerzy Gradosielski, Konrad Juraszek, Robert Kowalewski, Jan Kurulak, Jan Pawłowski, Feliks Redlarski, Apolinary Teżca, Stanisław Wnek, Wiktor Wojtecki. 1 lipca. Lokal wyborczy: St. Columba Hall, Upton Park Road, E.7 (przy kościele św. Antoniego) — godz. 10—21.

**OBWÓD (12) PUTNEY:** S.W.15, S.W.13, S.W.14, S.W.18, S.W.19, S.W.20, oraz: Richmond, Kew, Kingston on Thames (Surrey) i najbliższa okolica, Twickenham, Feltham, Wraysbury, Staines, Ashford, Hampton Court, Teddington, East Molesey, Surbiton, Walton on Thames, Chertsey, Weybridge, Sunbury, Shepperton — 15 delegatów. Zgłoszeni kandydaci: Adam Ciolkosz, Lidia Ciolkoszowa, Edward Górnac, Michał Grażyński, Jerzy Iranek-Osmecki, Honoriusz Kaniwski, Tytus Komarnicki, Janusz Kowalewski, Edward Kudrewicz, Stanisław Lis, Wiktor Martin, Irma Paluchowa, Kazimierz Sabbat, Aniela Sulikowa, Czesław Syska, Zygmunt Szadkowski, Kazimierz Trębicki, Bohdan Wronski, Anna Zabłocka. 30-go czerwca. Dwa lokale. (1) Lokal Skarbu Narodowego: 454, Upper Richmond Rd., S.W.15 (dojazd autobusami: 30, 37, 72, 73) — godz. 10—21. (2) Lokal Community Centre, 28, St. George's Road, S.W.19 (tuż koło stacji Wimbledon) — godz. 10—21.

Uwaga. W granicach obwodu każdy może głosować w Putney lub Wimbledon, zależnie od dogodniejszej komunikacji.

**OBWÓD (13) CLAPHAM:** S.W.4, S.W.2, S.W.8, S.W.9, S.W.11, S.W.12, S.E.5, S.E.11, S.E.24, S.W.16, S.W.17, S.E.1, S.E.17, oraz: Morden, Banstead, Sutton, Mitcham, Thornton Heath — 14 delegatów. Zgłoszeni kandydaci: Halina Bieńkowska, Zygmunt Bieńkowski, Zbigniew Bokiewicz, Mieczysław Bryl, Tadeusz Bulewski, W. E. Choroszewski, Czesław Gwizdak, Paweł Hęciak, Irena Horbaczevska, Roman Indyk, Jerzy Kądziela, Bronisław Kotlicki, Jerzy K. Kowalski, Władysław Polaszek, Henryk Poszwiński, Ryszard Sierakowski, Waclaw Urbański, Waleria Wiśniowiecka, Stanisław Wysocki, Kazimierz Kościuszko-Zbirochowski. 1 lipca. Lokal wyborczy:

Sala St. Mary's Hall, St. Alphonsus Road, Clapham Common, S.W.4 — godz. 10—21.

**OBWÓD (14) CROYDON:** Croydon East, West, South, dystrykty S.E.19, S.E.20, S.E.25, S.E.26, S.E.27, oraz: Beckenham, Bromley, Orpington, West Wickham, Farnborough, Caterham — 8 delegatów. Zgłoszeni kandydaci: Władysława Chomsowa, Czesław Gieraltowski, Stanisław Gudowski, Tadeusz Hober, Edward Kilian, Antoni Markowski, Wilhelm Orlik-Ruckeman, Kazimierz Różycki, Helena Wasilewska, Tadeusz Wasilewski. 1 lipca. Lokal wyborczy: 223, Selhurst Road, S.E. 25 (obok stacji Norwood Junction) — godz. 10—18.

**OBWÓD (15) LEWISHAM:** S.E.13, S.E.3, S.E.6, S.E.8, S.E.10, S.E.14, S.E.15, S.E.21, S.E.22, S.E.23, S.E.4, S.E.9, S.E.12, S.E.7, S.E.2, S.E.16, S.E.18, oraz: Belvedere, Dartford, Sidcup, Bexley, Chislehurst — 8 delegatów. Zgłoszeni kandydaci: J. Adel, H. Emchowicz, Józef Kulikowski, J. Makulski, Władysław Niechciał, Waclaw Netter, Krystyn Ostrowski, M. Piwakowski, J. Poniatowski, Olgierd Stepan, Herbert Wodarz. 30 czerwca. 2 lokale: (1) St. Saviours Catholic School, Kościół St. Saviours and SS. John the Baptist and Evangelist, 175, High St., Lewisham, S.E.13 — godz. 10—18. (2) 40, Stilness Rd., S.E.23 — godz. 15—21.

**OBWÓD (16) ENFIELD:** N.21, N.14, N.9, N.13, N.18, N.11, oraz: Potters Bar, Loughton, Epping, Abridge — 11 delegatów. Zgłoszeni kandydaci: Stefan Brewka, Irena Bączkowska, Władysław Karczewski, Waclaw Krassowski, Edward Sojka, Hanka Świeżawska, Tadeusz Wysocki, Stanisław Zaleski. 1 lipca. 2 lokale: (1) 65, Hedworth Ave., Waltham Cross, Herts. — godz. 11—15.30; (2) 92, Tynemouth Drive, Enfield — godz. 16—21.

**OBWÓD (18) GODALMING:** Godalming oraz Guilford, Witley, Milford, Chiddingfold, Haslemere, Hindhead, Thursley i Elstead, oraz okolice w promieniu około 5 mil od tych ośrodków: Woking, Dorking, Leatherhead, Frimley, Epsom, Reigate, Redhill — 4 delegatów. Zgłoszeni kandydaci: I. Brodniewicz, Stanisław Czerwonka, T. Dobraszczyk, Marian Hemar, B. Piasecki, K. Seredyński. 1 lipca. 2 urny. 9 lokali.

Pierwsza urna: Godz. 10.45—12.30 — 6, Croft Rd., GODALMING. Godz. 13—14 — 13, Elmfield, MILFORD. Godz. 14.30—15.30 — 11, The Ridings, CRANLEIGH. Godz. 17.30—18.30 — 6, Orchardfield Road, FARNCOMBE. Godz. 19—20 — 82, Stoke Road, GUILFORD.

Druga urna: Godz. 10—11 — 18, Pathfields, CHIDDINGFOLD. Godz. 11.15—12.15 — 21, Derby Rd., HASLEMERE. Godz. 14.30—15.30 — 12, Hazelwood, ELSTEAD. Godz. 17—19 — St. Joseph's School, Falkland Grove. DOR-KING.

**OBWÓD (19) HORSHAM:** Horsham i okolice oraz Crawley, Petworth, Billinghurst i okolice najbliższe, Broadbridge, Heath, Warnham, Plaistow, Barnes Green, Southwater, Westbourne, Emsworth, Chichester, Bognor Regis, Littlehampton, Worthing, West Greenstead — 2 delegatów. Zgłoszeni kandydaci: Adam Danecki, Karol Kania, Józef Kiszka, Edward Michałowicz, Józef Rozumski. 1 lipca. 5 lokale: Godz. 12—13 — Horsham. Godz. 14—15 — Broadbridge Heath, WARNHAM. Godz. 15.20—16.30 — BILLINGHURST, PETWORTH, PLAISTOW. Godz. 17—18 —

**BILETY**  
KOLEJOWE, SAMOLOTOWE,  
OKRĘTOWE  
Formalności związane ze  
sprowadzeniem rodzin z Kraju  
oraz wyjazdy do Polski.  
Szybko, sprawnie, tanio  
załatwia

**TAZAB TRAVEL Ltd**

273, Old Brompton Road,  
LONDON, S. W. 5.  
Tel. FRE 1186

MANCHESTER 16  
47, GL. Western St.  
Tel. Miss Side 4683

BIRMINGHAM 4  
63, Dale End, Tel. Central 6260

BARNES GREEN, SOUTHWATER. Godz. 18.30—19.30 — CRAWLEY i okolice.

Wschodnia część hrabstwa Kent: Gravesend, Rochester, Chatham, Gillingham, Maidstone, Sevenoaks, Tonbridge, Tunbridge Wells, Ashford, Canterbury, Margate, Ramsgate, Deal, Dover, Folkestone — wyborcy głosują jak im dogodniej dojeżdżać: w Brighton, Horsham, Croydon lub Lewisham.

Zachodnia część Kent — przydzielona została do obwodów Lewisham i Croydon.

## OKRĘG (1) EDYNBURG

EDYNBURG — 1 lipca — Dom Kom- batanta. Godz. 10.30—14 i godz. 17—21. 3 delegatów.

COWDENBEATH i DUNFERMLINE — 1 lipca. Głosowanie na zgromadzeniu powszechnym. 2 delegatów.

PERTH — 1 lipca. Lokal SPK: 27, Skinnergate, Perth. Godz. 10—21. 2 delegatów.

## OKRĘG (2) GLASGOW

GLASGOW — 1 lipca. Lokal wyborczy w Domu Kombatanta: 7, Clairmont Gdns., Glasgow. Godz. 10—21. 7 delegatów.

## OKRĘG (3) BRADFORD

BRADFORD — 1 lipca. Lokale wyborcze: (1) Polska Szkoła Sobotnia SPK: 48, Little Horton Lane. Godz. 10—13.30; (2) Dom Kombatanta: 102, Gt. Horton Road. Godz. 14—21. 20 delegatów.

SHIPLEY — 1 lipca. Lokal wyborczy: Szkoła przy Farefield Road. Godz. 10—21. 4 delegatów.

KEIGHLEY — 1 lipca. (Shipton, Silsden i okolice). Lokal wyborczy: St. Anne's School (sobotnia klasa polska), North Street, Keighley. Godz. 11—15. 3 delegatów.

## OKRĘG (4) LEEDS

LEEDS — 1 lipca. Lokale wyborcze: (1) Dom Parafialny, godz. 10—12.30; (2) Klub Polski, godz. 13—21. 11 delegatów.

MIDDLESBROUGH — 1 lipca. Miejscowości i lokale wyborcze: Saltburn — świetlica parafialna Kościoła Rz.-Katolickiego, godz. 9—9.30, oraz 18.45—19.15.

Redcar — 9, Geneva Drive, godz. 9.45—10.45.

Middlesbrough — 44, Diamond Road, godz. 11.15—12.15, oraz godz. 20—21.

Stockton — 13, Walton Court off Portrack Lane, godz. 12.30—13.30.

Darlington — świetlica Kościoła St. Thomas, 251, North Rd., godz. 15—16. W. Hartlepool — 36, Hutton Ave., Probstwo, godz. 16.45—17.46.

## OKRĘG (7) PRESTON

BLACKBURN — 1 lipca. (Accrington, Gt. Harwood, Clitheroe, Rishton, Clayton-Le-Moors, Hapton). Lokal wyborczy w Domu Parafialnym: 145, Preston New Road, Blackburn. Godziny popołudniowe.

CHORLEY — 30 czerwca. (Euxton, Leyland). Lokal w Domu Kombatanta, godz. 18—21. 1 delegat.

LANCASTER — 1 lipca. (Morcambe, Kendal, Windermere). Lokal w Domu Polskim: Quarry Road, Lancaster. Godz. 11—16. 2 delegatów.

PRESTON — 1 lipca. (Walton-Le-Dale, Linton, Penwortham, Lea, Kirkham, (Fulwood, Longridge, Garstang). Lokale wyborcze: (1) St. Mary's Boys Club — Friargate, godz. 11.00—13.30. (2) Dom Kombatantów — 5, St. Mark's Road, godz. 14—17.

## OKRĘG (8) ROCHDALE

ROCHDALE — 1 lipca. Lokale: (1) Dom Parafialny, godz. 10.30—13.00; (2) Dom SPK, godz. 14—20. 8 delegatów.

## OKRĘG (9) LIVERPOOL

LIVERPOOL — 1 lipca. Lokal w Klubie Orła Białego: 35, Catharine St., Liverpool 8. Godz. 13—15. 5 delegatów.

BIRKENHEAD — 1 lipca. Lokal: 1, Columbia Rd., Oxtun, Birkenhead. Godz. 14—16. 2 delegatów.

WARRINGTON — 1 lipca. Głosowanie na zgromadzeniu powszechnym — St. Augustine's School, Latchford, Heshall Ave., Warrington. Godz. 15—16.

SOUTHPORT — 1 lipca. Lokale wyborcze: (1) 34, Duke St., Southport, godz. 15—16; (2) 234, Grove Lane,

West-Newton, le Willows, Lancs., godz. 18—19; (3) 306, Morhey Rd., Maghull, Lancs., godz. 20—21. 2 delegatów.

## OKRĘG (10) STAFFORD

PODOKRĘG PÓLNOCCNA WALIA — 3 delegatów. Conway (rejon Llandudno) — 30 czerwca. W sali przy katolickim kościele. Godz. 14—16. Penrhos — 1 lipca. W klubie osiedla. Godz. 11—21.

STAFFORD — 4 delegatów. Stafford — 1 lipca. Szkoła przy St. Austin Church, Wolverhampton Road. Godz. 13.30—14.30. Seighford-Ladfordfield — 30 czerwca. W świetlicy osiedla (lub w szkole sobotniej). Godz. 17.30—18.30. Little-Onn — 1 lipca. W świetlicy osiedla. Godz. 10.30—11.30. Rugeley, Cannock, Hednesford — 1 lipca. W klubie Orła Białego, Horse Fair, Rugeley. Godz. 17—18. Wellington — 30 czerwca. W bibliotece „O” Hostel Donnington. Godz. 13—14.

PENLEY — 2 delegatów. Szpital Penley — 30 czerwca. W świetlicy SPK. Godz. 18.30—21.00. Higher Heath, Whitchurch — 1 lipca. W szkole Polskiej w Higher Heath, Godz. 12—14. Wrexham — 30 czerwca. W szkole sobotniej. Godz. 14—16.

NORTHWHICH — 1 lipca. 2 delegatów.

## OKRĘG (13) COVENTRY

RUGBY — 30 czerwca.

LONG MARSTON — 1 lipca.

LEAMINGTON — 1 lipca. Lokale: (1) przy kościele katolickim, godz. 11.30—12.30; (2) „Tonis Continental Stores”, Oxford St., godz. 12.45—14.30.

## OKRĘG (14) BRISTOL

PLYMOUTH — 1 lipca. 2 delegatów.

STOVER PARK — 1 lipca. Głosowanie na zgromadzeniu powszechnym. Lokal miejscowego kina. Godz. 13—17. 2 delegatów.

OKEHAMPTON — 29 czerwca. Lokal w Wigdon Mill, Northlew, Okehampton. Godz. 17—22. 1 delegat.

## OKRĘG (15) CARDIFF

LLANOVERY — 1 lipca. Lokal: 15, Garden Lane. Godz. 13.30—14.45.

## OKRĘG (16) SWINDON

SWINDON — 1 lipca. Lokale: (1) Walcot: Szkoła St. Joseph. Godz. 10—13. (2) Szkoła Holy Rood przy kościele parafialnym. Godz. 13.30—15.30. (3) Penhill: 417, Penhill Drive. Godz. 16—17.

SOUTHAMPTON — 1 lipca: Eastleigh — Szkoła przy kościele katolickim. Godz. 9—11.30; Southampton — St. Boniface Church Hall, Shirley, Southampton. Godz. 11.45—15.00.

## OKRĘG (17) CHELTENHAM

CHELTENHAM — 1 lipca. (Gloucester, Stroud i okolice). Lokale: (1) godz. 10—11.50: 35, Norwood Road; (2) godz. 12—13.50: 65, London Road; (3) godz. 14—15.50: 1, Whaddon Drive; (4) godz. 16—17.50: 22, Sherborne St.; (5) godz. 18—21: 5, Bramley Road, Arle. 3 delegatów.

HEREFORD — 1 lipca. Lokale: (1) godz. 12—14: Sala parafialna w Lower Bullingham; (2) godz. 14—15.30: lokal Hostelu TPP Mansell Lucy; (3) godz. 15.30—17.30: 19, Macaulay Ave., Hereford; (4) godz. 17.30—19.00: Sala parafialna Lower Bullingham. 2 delegatów.

OXFORD — 1 lipca. 3 delegatów. Miejscowości i lokale: Bicester — Hostel Arncots, godz. 8.30; Hostel Graven Hill, godz. 9.10—9.45; Oxford — Świetlica przy kościele OO. Dominikanów, St. Giles St. Godz. 10—14; Banbury — 18, Broad St., godz. 15—17; Chinnor — West Down Gostel, lokal SPK. Godz. 18.00—19.30.

WORCESTER — 1 lipca. Dom Kombatanta: 33 Rainbow Hill. Godz. 10—12 oraz godz. 17—21.

## OKRĘG (20) NOTTINGHAM

NOTTINGHAM — 1 lipca. Lokal: Dom Parafialny — 2, Sherwood Rise, Nottingham.

## OKRĘG (23) LEICESTER

LEICESTER — 1 lipca. Blackfriars Hall, obok kościoła (miejsce zbiórki na wyjazd autobusami). Od godz. 9.30. 9 delegatów.

LOUGHBOROUGH — 1 lipca. W szkole angielskiej. 3 delegatów.

## OKRĘG (23) BEDFORD

WELLINGBOROUGH — 1 lipca. 1 delegat.



W. OPOLSKI

## Mglista przyszłość PGR-ów

Dekret o reformie rolnej, wydany w dniu 6 września 1944 r. przez t. zw. krajową radę narodową postanawiał, że ziemia zabrana Niemcom, zdracom narodu polskiego oraz innym osobom fizycznym i prawnym oddana zostanie małorolnym i bezrolnym. Tak postanawiał dekret — zaś inna zupełnie była intencja jego twórców. W okresie następnych kilku lat większość ziemi b. obszarników przeszła pod bezpośrednią administrację państwową pod nazwą Państwowych Gospodarstw Rolnych. Rocznik statystyczny na rok 1948 podaje liczbę tych gospodarstw na 5.650.

W następnych latach liczba PGR-ów nie ulegała zmniejszeniu, przeciwnie liczba ich wzrastała. Złożyły się na to różne przyczyny, m. in. konfiskata dóbr kościelnych na podstawie ustawy z 20 marca 1950 r., oraz ustawy z 9 lutego 1953 r. „O obowiązku całkowitej uprawy ziemi”. Rujujące chłopów dostawy obowiązkowe, ustalone na podstawie obszaru ziemi, za które urzędy skupu płaciły chłopom tylko najwyżej połowę ceny rynkowej, bezwzględne ściąganie tych dostaw obowiązkowych i podatków, a w tym czasie nagonka prowadzona przez Zambrowskiego, by wszystkich chłopów wpędzić do kolchozów, to wszystko spowodowało masowe porzucanie przez chłopów gospodarstw, zwłaszcza na ziemiach odzyskanych, ku radości i drwinom Niemców. Pod koniec 1956 r. z ogólnego obszaru około 16 milionów hektarów ziemi ornej, 13 procent ziemi należało do PGR-ów. Liczba ich wzrosła w tym samym czasie do 6.286, zaś pod koniec 1960 r. do 7.876.

### Gospodarka PGR-ów

Gospodarka PGR-ów, które miały służyć jako wzór kolchozom oraz indywidualnie gospodarującym chłopom, była od samego początku zastraszająca deficytową, mimo, że jako gospodarstwa państwowe korzystały one z przydziału parku maszynowego i szczerzego przydziału nawozów sztucznych. Wystarczy tu przypomnieć artykuł Edwarda Ochab z Try-

bunie Ludu z 25 maja 1957 r., w którym stwierdził, że wydatki z budżetu na utrzymanie PGR-ów wynosiły w 1954 r. 2,3, w 1955 3,5, zaś w 1956 r. 4,7 miliarda złotych. Stan budynków w PGR-ach — dodał wtedy Ochab — jest oplakany i na same inwestycje na budownictwo w PGR-ach potrzeba 34 miliardy złotych, podczas gdy państwo może zdobyć tylko najwyżej 4,3 miliardy.

Ochab żalił się przy tej sposobności, że na ogólną cyfrę 6.000 PGR-ów tylko 1/3 dyrektorów oraz innego personelu posiada konieczne wiadomości, potrzebne do prowadzenia gospodarki rolnej. Nie ujawnił on oczywiście, z jakich to ludzi składa się ta 1/3 a z jakich pozostałe 2/3. Wyjaśniła to jednak już wcześniej nagonka w prasie partyjnej na t. zw. „hrabiów”, jak nazwano b. właścicieli i zarządców majątków ziemskich, którzy, jako doświadczeni fachowcy zgłosili się na administratorów PGR-ów. Oni to stanowili większość w tej 1/3, o której wspominał Ochab. Jednak na skutek nagonki, większość z nich usunięto, zaś administrację oddano w ręce zaufania godnych członków partii.

### Przyszłość PGR-ów

Zajmuje się nią Jerzy Wiśniowski w dwóch artykułach w *Życiu Warszawy* z 23 i 25 maja b.r. Swoje spostrzeżenia i wnioski na rozmowach, przeprowadzonych z dyrektorem technikum rolniczego w Szamotulach (woj. poznańskie) oraz z dyrektorem klucza PGR-owskiego (zespołu kilku PGR-ów) w Dobrojewie.

Jeśli wszystko pójdzie dobrze — oświadczył dyrektor technikum — to w r. szkoła „wypuści” 24 techników rolnych, z których jednak tylko 15 będzie mogło objąć pracę w PGR-ach, chociaż zapotrzebowano 50.

Jednak znacznie smutniej przedstawił sytuację dyrektor klucza PGR-owskiego. Praca w PGR-ach — zdaniem dyrektora — nie posiada żadnej atrakcji dla młodych ludzi. Po ukończeniu szkoły podstawowej chłopak patrzy w jaki sposób uciec jak najdalej od PGR-u. Przydzielają nam coraz to nowsze maszyny i nowe środki chemiczne dla ochrony roślin; nie mamy jednak ani ludzi do obsługi maszyn ani do rozprawiania chemikaliów bez ryzyka zatrucia. Wysłani przez nas chłopcy dla szkolenia na traktorzystów bardzo często nie wracają bo otrzymują znacznie lepszą pracę w przedsiębiorstwach budowlanych i w transporcie.

### Dlaczego nie wracają?

Wiśniowski zwraca uwagę, że w PGR-ach jest obecnie 80 tysięcy ludzi w wieku od 18 do 35 lat bez wykształcenia podstawowego. PGR-y starają się ich dokształcać albo na miejscu albo poza PGR-em. Jednak

technik rolniczy nie wraca już do swego rodzinnego PGR-u w obawie, że nie znajdzie tam należytego autorytetu, przeciwnie, że narazi się na ciągłe ośmieszanie ze strony załogi. Inni wcale nie garną się do nauki z tej prostej przyczyny, że po dokształceniu wrócić muszą na to samo miejsce i staną obok kolegi, który ukończył tylko 2 klasy szkoły podstawowej. Praca bowiem w PGR-ach nie zna t. zw. awansu społecznego. Stąd pracownik, który cały swój wolny czas poświęcił na dokształcenie, pozostanie na równi z analfabetą, robotnikiem folwarcznym, bez jakichkolwiek widoków na przyszłość, stąd emigracja do miast, do przemysłu.

### Warunki pracy w PGR-ach

Jest jeszcze i inna przyczyna ucieczki ludzi młodych z PGR-ów: warunki mieszkaniowe służby folwarcznej oraz zle warunki bezpieczeństwa i higieny pracy. Tak n.p. *Głos Pracy*, główny organ centralnej rady związków zawodowych z 22 maja b.r. przyniósł krótki artykuł zatytułowany „A samowola trwa”, w którym pismo oskarża dyrektora PGR-u w Jarzębcu, w powiecie braniewskim, że zmusza swych robotników do rozsiwania azotniaka i innych szkodliwych dla zdrowia nawozów sztucznych bez nałożenia odzieży ochronnej. Robotnikowi Banaszewski — pisze pismo — który odmówił w takich warunkach rozsiwania azotniaka, dyrektor zagroził kijem i wyrzuceniem z pracy.

Ten sam *Głos Pracy* z 29 maja b.r. przyniósł jeszcze jeden artykuł p.t.: „Dlaczego giną”. Jest to reportaż z posiedzenia komisji sejmowej, na której poseł Nowicki przedstawił groźny stan bezpieczeństwa i higieny pracy w PGR-ach. W roku 1961 — mówił Nowicki — 5.700 pracowników uległo tam nieszczęśliwym wypadkom przy pracy, z tego 127 pracowników poniosło śmierć. Z ogólnej liczby wypadków, 17 procent przypada na ludzi młodych. Nowicki stwierdził tam brak osłon przy maszynach, wadliwe instalacje oraz wręcz wadliwą organizację pracy.

Nowicki jest członkiem centralnej rady związków zawodowych do których według statutu należy troska o los robotnika, głównie o stan bezpieczeństwa i higienę pracy. Jednak do tego czasu cała działalność zarówno rady jak i rejonowych zarządów Z.Z. ograniczała się do t. zw. „sygnalizowania”. Cyfry nieszczęśliwych wypadków nie tylko w przemyśle, ale jak stwierdził sam Nowicki również i w PGR-ach są zastraszające. Nie można się przeto dziwić że zamiast wymaganego minimum 14 ludzi na 100 hektarów, PGR-y posiadają dziś tylko 11,7 robotników, a to łącznie z rzemieślnikami, dozorem i obsługą.

## Polskie życie kulturalne

### ZAKOŃCZENIE ROKU AKADEMICKIEGO

Zrzeszenie Studentów i Absolwentów Polskich na Uchodźstwie urządziło w sali teatralnej „Ogniska Polskiego” uroczyste zakończenie roku akademickiego. Zagajając to zebranie, pomyslane jako wystąpienie młodzieży wobec starszego społeczeństwa, prezes Zrzeszenia p. A.J. Cydzik powitał obecnych na sali profesorów z rektorem Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie prof. dr C. Jędrzejewską na czele. (Nawiasem wypada zaznaczyć, iż prof. Jędrzejewiczowa powróciła właśnie z niemal półrocznego pobytu w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, gdzie m.in. odwiedziła kilka ośrodków naukowych, wzięła udział w kongresie poświęconym zagadnieniom bizantyjskim, promowała jednego z doktorów P.U.N.O. i miała kilkanaście wykładów i odczytów wygłoszonych dla audytorium polskiego i amerykańskiego). Po zagajeniu chór mieszany Akademicki i im. Szymanowskiego odśpiewał „Gaudemus”.

Przewodnictwo zebrania objął dziekan wydziału humanistycznego na P.U.N.O. prof. T. Sulimski, który podniósł symboliczny charakter tej uroczystości, dającą sposobność do złożenia sprawozdania z działalności przez przedstawicieli różnych organizacji młodzieżowych na tutejszym terenie. Ma ona też na celu przyciągnięcie polskiej młodzieży, studiującej na uczelniach brytyjskich, a zwłaszcza w Londynie, do polskich tradycji związanych z życiem akademickim. Młodzież ta w dużym procencie nie zna Polski i z racji urodzenia się w W. Brytanii ma obywatelstwo brytyjskie, nie znaczy to jednak, aby nie była polską. Zgodnie to jest zresztą z faktem, że każdy brytyjczyk jest zarazem Anglikiem, Szkotem lub Walijszczykiem, czy Irlandczykiem.

Z przynależności do polskiej tradycji akademickiej można być tylko dumnym, albowiem sięga ona wstecz do czasów powstania uniwersytetu w Krakowie, który jest jednym z najstarszych w Europie, starszym od wszystkich uniwersytetów niemieckich i w wielu innych krajach europejskich. Uniwersytet krakowski miał wśród profesorów Kopernika. Piękne tradycje naukowe mają i inne uniwersytety polskie, które powstały po Uniwersytecie Jagiellońskim. Mówca scharakteryzował potem różne organizacje akademickie oraz dał krótki zarys dziejów polskiego życia akademickiego na emigracji. Dziekan zakończył życzeniami nie ustawiania w pracy nad pielęgnowaniem polskich tradycji akademickich.

Następnie prez. Cydzik w dłuższym przemówieniu podziękował przybyłym za udział w uroczystości i, nawiązując do zbliżającej się 600 rocznicy powstania Uniwersytetu w Krakowie, przedstawił z kolei obfitującą w różne komórki siatkę organizacji studenckich w W. Brytanii i poza nią.

Mówił on następnie o udziale studentów polskich w międzynarodowym życiu akademickim, o wydawnictwie „Merkurysza”, które nota bene wymienia zawsze szczegółowo wszystkie komórki organizacyjne polskiej młodzieży akademickiej, wspominał o rozpoczęciu działalności przez Akademicki Zespół Teatralny, nie pominął konferencji urządzonych w Fowley Court dla angielskiej i polskiej młodzieży akademickiej, wreszcie wspominał o wydaniu w związku z Millennium Polski zeszytu w języku angielskim p.t.: „Poland's Western Territories — Past and Present”, poświęco-

nego przeszłości i teraźniejszości polskich ziem zachodnich.

Na wydawnictwo to, starannie wydane i bogato ilustrowane, składa się wstęp p. A.J. Cydzika, artykuły: dr L. Klimka, prof. dr T. Komarnickiego, A. Malkiewicz, inż. K. Mochlińskiego i dr W. Poznańskiego. Całość zamyka posłowie prezesa A.J. Cydzika. Artykuły zawarte w tym wydawnictwie omawiają geograficzne położenie i podział administracyjny polskich ziem zachodnich, ich historię, polityczne i prawne znaczenie granicy na Odrze i Nysie i jej wagę dla pokoju międzynarodowego, ruchy ludnościowe na tych ziemiach, i ich rozwój gospodarczy oraz życie kulturalne i oświatę na ziemiach zachodnich. Dla powiększenia zasięgu oddziaływania tej publikacji dodano do niej streszczenia artykułów w językach francuskim i hiszpańskim.

Prez. Cydzik dzielił się także trudnościami, na jakie natrafiają organizacje młodzieży w swej pracy, zwłaszcza jeśli idzie o zdobycie środków na prowadzenie różnych akcji, apelując do społeczeństwa starszego o pomoc w tym zakresie, a przede wszystkim na realizację tak ważnego postulatu, jakim jest posiadanie własnej siedziby.

Z kolei przemawiał prof. dr W. Guenther, który w imieniu P.U.N.O. dziękował za zorganizowanie tej uroczystości i podtrzymywanie związanych z nią tradycji. Mówca przedstawił następnie inicjatywę przed dwoma laty przez P.U.N.O. w porozumieniu z Z.S.A.P.U. wykładów powszechnych o polskiej kulturze, historii, filozofii, literaturze i sztuce. W r. ub. było takich wykładów 16, które cieszyły się zasłużonym powodzeniem, niestety w mniejszym stopniu u młodzieży, niż wśród starszych słuchaczy. Niemniej uniwersytet w przyszłym roku ponownie zamierza zorganizować takie wykłady.

Następnie zabierali jeszcze głos pp.: Andrzej Stypułkowski, który mówił o działalności sekretariatu do spraw międzynarodowych i o udziale młodzieży studenckiej w życiu międzynarodowym, ciągle dbającej o wyjaśnienie zagadnień polskich i obronę spraw polskich. Stwierdził przy tym, iż głos niezależny polski jest pilnie słuchany. Kazimierz Brzeski mówił o konferencji w Fawley Court. Dr L. Klimek, jako rektor „Merkurysza”, mówił o prasie akademickiej i jej związkach z życiem artystycznym młodego pokolenia, jak również o jej oddziaływaniu na pośrednictwem wydawnictwa na młodzież innych narodowości na wyższych uczelniach brytyjskich.

Jako prezes Bratniej Pomocy P.U.N.O. przemawiała H. Smoleńska, która wskazywała na odrębny charakter tej uczelni polskiej, w której zarówno wykładowcy, jak i studenci prowadzą studia na marginesie swej pracy zarobkowej. Przez wydział humanistyczny przelinęło się 160 studentów, z których ok. 40 otrzymało tytuły magistrów lub doktorów. Szereg b. studentów P.U.N.O. zajmuje już poważnie stanowiska na różnych uniwersytetach na świecie.

O działalności chóru akademickiego mówił Stefan Siwko, a o wznowionej pod jego redakcją kolumnie „Konturów” w „Dzienniku Polskim” mówił Ryszard Sierakowski. Pomimo braku młodych dziennikarzy udało się pokonać trudności skompletowania składu nowego zespołu, w którym zresztą występują również i członkowie należący do dawnego zespołu. Tak więc przerwa w działalności tej placówki prasowej młodszego pokolenia, którą w swoim czasie sygnalizowaliśmy, nie była długa i ciągłość jej zostanie zabezpieczona.

Na zakończenie tej uroczystości odbyła się część koncertowa. Jako soliści — wraz z chórem — wystąpili dwaj młodociani śpiewacy, młody Zbyszek i Kryścia; pod batutą H. Hosowicza, wykonując piosenki ludowe, „Polonez” Szopena i „Toccatę” Chacaturiana wykołała z wielkim wigorem Krystyna Badeni na fortepianie. Chórom akompaniowała Halina Pawłowiczowa, jak zawsze sprawnie i dyskretnie. (n)

### BIELSKO-BIAŁA

#### NAJCZYSTSZYM MIASTEM

„Bielsko-Biała najczystszym miastem na Śląsku”. Takie napisy — informuje „Trybuna Ludu” z 1 czerwca br. — czyta się na bielskich polewaczkach, na ciężarówkach itp. Wszędzie sadzi się kwiaty, sprząta ulice. Centrum Bielska — twierdzi w konkluzji dziennik — jest naprawdę czyste i porządne. (FEC)

## PRZEDWYBORCZE ZGROMADZENIE PUBLICZNE

### BRADFORD

Na przedwyborczym zgromadzeniu publicznym zorganizowanym przez Obywatelski Komitet Wyborczy Okręgu w Bradford w wielkiej sali Textile Hall, przy licznej frekwencji przewodniczył p. Jerzy Dudziński, Mjr. Marcin Czechowicz, prezes miejscowego Zjednoczenia Polskiego w imieniu 13 organizacji złożył deklarację ogólnego poparcia akcji wyborczej.

Przemówienie określające cele i zadania wyborów wygłosił dr Tadeusz Bielecki, przewodniczący T.R.J.N., podkreślając na tle ogólnej oceny sytuacji międzynarodowej, że celem wyborów jest uaktywnienie polityki niepodległościowej na emigracji.

W żywej dyskusji wypowiadali się pp: Stepien, dr Walewski, Wyszeci, Kowalczyk, Borowy, Kaszuba, Strzelec, Podgórski, Komendo-Borowski, Zbur-Buterlewicz i Antoniewicz.

W uchwalonej przez aklamację rezolucji zgromadzeni postanowili wziąć udział w wyborach i „wyrażają przekonanie, że wybory zjednoczą emigrację, oraz pobudzą ją do czynu na rzecz odzyskania niepodległości”.

Zebrań zakończone zbiorowym odśpiewaniem „Jeszcze Polska”.

### BARNOLDSWICK

Na zebraniu przedwyborczym pod przewodnictwem p. Mieczysława Leżanowskiego, miejscowy ośrodek polski po wysłuchaniu przemówienia mjr. Marcina Czechowicza z Bradford, postanowił poprzeć akcję wyborczą. Spodziewana jest wysoka frekwencja w głosowaniu.

### LEEDS

Zebrań przedwyborcze odbyło się staraniem Obywatelskiego Komitetu Wyborczego, któremu przewodniczy p.

Wacław Sielicki. Samemu zebraniu w sali Domu Parafialnego przewodniczył p. Franciszek Hałuszczak, a przemówienie o problematyce wyborów wygłosił dr Witold Czerwiński, przewodniczący Egzekutywnej Zjednoczenia Narodowego.

Po żywej dyskusji zebrani uchwalili rezolucję w pełni popierającą wybory.

### SHEFIELD

#### NOWE KOŁO KSMP

Przy ośrodku parafii polskiej zawiązało się nowe koło Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. Z miejscą zgłosiło się ponad 20 młodzieży objętej p. Prezesem koła został młody technik p. Józef Szczepański, funkcje wiceprezesa pełni panna Teresa Kościukiewicz, sekretarzem został Adam Czerwik, a skarbnikiem Marek Ociepio. Koło organizuje odczyty, pogadanki wewnętrzne, wycieczki i spotkania towarzyskie.



# KRONIKA WOJSKOWA

**WIELKA BBYTANIA.** Czołowa ongiś a obecnie już tylko trzecia na świecie flota brytyjska kurczy się nadal w szybkim tempie. Niedawno poszedł na złom ostatni spośród małych lotniskowców o wyporności 13.000 ton, „Theseus”, wobec czego najmniejszymi lotniskowcami są trzy typy po 15.700 ton. Od zakończenia wojny dano na złom lub sprzedano w sumie 15 pancerników, 30 lotniskowców, 54 krążowniki, 280 niszczycieli, 240 fregat i 110 okrętów podwodnych. Tak przynajmniej twierdzi amerykański tygodnik „U.S. News and World Report”. Ubytek ten został tylko w skromnym stopniu zastąpiony nowymi okrętami. W rezultacie tonaż całej brytyjskiej floty wojennej zmalał do 1.147.000 ton, z czego tylko 697.000 ton w czynnej służbie. Aktywna flota składa się już tylko z 140 okrętów bojowych w służbie i 37 w próbach oraz z 71 okrętów pomocniczych. Poprawia się za to wyposażenie lotnictwa morskiego oraz okrętów przeznaczonych do zwalczania okrętów podwodnych. Stan liczebny zawodowych oficerów i marynarzy wynosi już tylko 80.280. Pewien niepokój wywołują także coraz częstsze wypadki drobnych sabotaży na okrętach. Pomyślnym objawem jest natomiast wzrastająca współpraca lotnictwa morskiego z RAF-em.

Lotnictwo lądowe nie zostało wprawdzie zwiększone (stan liczebny zawodowych żołnierzy zwiększył się w kwietniu tylko o 500 do 108.000), ale otrzymuje w przyspieszonym tempie lepsze myśliwce „Lightning”, i wersje bombowców oraz transportowców. Co ważniejsze kładzie się znów nacisk na wypróbowanie i przygotowanie nowych typów silników i samolotów, by odrobić zaległości w tym dziale, spowodowane niefortunnością, bo przedwcześnie „rewolucją” zbrojeniową ministra Sandysa z 1957 roku.

Zademonstrowano 16 czerwca po raz pierwszy publicznie startujący niemal pionowo samolot myśliwsko-bombowy P-1127, którego ponaddwukrotnie większa znajduje się w studniach. Przygotowuje się również nowy typ myśliwca interceptyjnego, który ma za kilka lat zastąpić zbyt wolne myśliwce „Lightning” a zwłaszcza „Hunter”. Zamówiono 31 nowych samolotów współpracy „Avro 748”, choć wciąż jeszcze trwa spór, czy rywalizujące „Dart-Herald” nie są lepsze. Oba podrywają się i lądują na bardzo krótkich dystansach. Na uzbrojenie lotnictwa transportowego wchodzi samoloty „Argosy”. Pierwsza eskadra, wyposażona w te samoloty, przechodzi już do Adenu na półwyspie arabskim. Czy znajdujące się w przygotowaniu „Vickers VC-10” oraz „Bristol T-188” sprostażą wymaganiom, budzi natomiast wątpliwości. Za to przywiązuje się duże znaczenie wypróbowanym obecnie nowym wyrzutniom pilotów oraz nowemu rodzajowi szkła dla kabin pilotów.

Największe kłopoty sprawia niski stan liczebny wojsku lądowemu, które miało 1 maja tylko 137.800 zawodowych żołnierzy, choć ich zaciąg nieco się zwiększył. Toteż komasacja oddziałów, budząca liczne zastrzeżenia, postępuje naprzód, a odwód strategiczny musi być zasilany przez oddziały „Gurkhów”. Z drugiej strony konieczna w wojsku zawodowym podwyżka żołdu i plac ogranicza możliwości inwestycyjne wojska. Mimo to ministerstwo wojny nie ustaje w zabiegach o przygotowanie i wypróbowanie nowych typów uzbrojenia i wyposażenia, a wiek rakiety ppanc. dział czołgowych, mostów, radarów itd. Tak n.p. mają powstać szwadrony samochodów pancernych „Hornet”, wyposażonych w przeciwpancerne kierowane pociski na drutach „Malcara” o zasięgu około 2000 jardów. Prócz tych pocisków zademonstrowano ostatnio na poligonie pod Salisbury skuteczność bezdrutowego działa ppanc. „Wombat”, samobieżnego działa „Abbot” oraz lekkiego pocisku ppanc. „Vigilant”, kierowanego przy pomocy drutu. Podczas tego samego pokazu, nazwanego „Noisy Nora”, pokazano również skuteczność różnych rakiet, wyrzucanych z różnych samolotów i helikopterów przeciw celom naziemnym. Ministerstwo wojny próbuje odrobić duże (w porównaniu z wojskiem amerykańskim, francuskim czy niemieckim) zaległości pod względem wyposażenia wojska w helikoptery. Zamówiono ich 200 do 300. Trzy pułki stacjonujące w Niemczech już otrzymały po trzy wirowce z tej serii. Równocześnie wprowadza się nowy podział terytorialny wysp brytyjskich, przez utworzenie 14 obwodów grup brygadowych, podległych odpowiednim dowództwom okręgów wojskowych, których ilość niedawno zmalała. Dowódcą „Northern Command” został gen. Jones, przewidywany pierwotnie na szefa sztabu CENTO, lecz utra-

cony przez opór Pakistanu. Jego poprzednik — gen. Wert, został szefem brytyjskiej misji wojskowej w Waszyngtonie.

**SPROSTOWANIE.** Do Kroniki Wojskowej umieszczonej w numerze 23 „Orla” zakradł się chochlik dotyczący Kuby. Wymienione tam państwa (w przeciwieństwie do innych) nie zerwały stosunków dyplomatycznych z Kubą — mimo nacisków Stanów Zjednoczonych.

Kage.

Ukazała się nakładem  
„Kultury”  
**PAWŁA ZAREMBY**

## HISTORIA POLSKI

CZĘŚĆ I.

obejmująca okres od zarania Państwa do r. 1506 to jest doprowadzona do przełomu Średniowiecza i czasów nowożytnych.

„HISTORIA POLSKI” Pawła Zaremby jest próbą syntezy dziejów Polski na tle rozwoju politycznego, gospodarczego i kulturalnego Europy.

600 stron dużego formatu z indeksem.

Cena 30/-, \$ 4.25 lub 20 NF.

Sprzedaje w W. Brytanii:  
„GRYF”  
171, BATTERSEA CHURCH RD.  
LONDON, S. W. 11.

W chwili gdy wyjdzie niniejszy numer „Orla Białego” toczyć się będą na Wimbledonie od poniedziałku, dn. 25.6. w najlepsze walki o nieoficjalny tytuł tenisowego mistrza świata. I jak corocznie spotykają się znów najlepsze rakiety świata — oczywiście z wyjątkiem tych które — zrobiwszy karierę na Wimbledonie — przeszły później na zawodowo. Tegoroczny turniej będzie przede wszystkim pod znakiem rakiet australijskich. Australia stała się w ostatnich latach prawdziwą potęgą tenisową i wylegarnią wspaniałych talentów. Nie ulega wątpliwości, iż R. Laver będzie brylował w grze pojedynczej a now a jako tegoroczny mistrz Australii, Włoch i Francji (i ubiegłoroczny mistrz Wimbledonu) chyba potrafi powtórzyć swój sukces. Poza nim rozstawieni kolejno zostali: 2) R. Emerson (Australia), 3) N.A. Fraser (Australia), 4) R. Krizman (Indie), 5) C.R. McKinley (USA), 6) M. Santana (Hiszpania), 7) N. Pietrangeli (Włochy) i 8) R. Hewitt (Australia). W grupie 3-ciej znajduje się W. Gasiorek (Polska) spotykając się w I rundzie z C. Kuhnke (Niemcy).

W grze pojedynczej pań rozstawione zostały: 1) M. Smith (Australia) — mistrzyni Australii, Włoch i Francji, najwspanialsza rewelacja tegoroczna, 2) D. R. Hard (USA) — mistrzyni USA, 3) M.E. Bueno (Brazylia) — mistrzyni Wimbledonu w 1959 i 1960 r., 4) R. Schuurman (Połudn. Afryka), 5) A.S. Haydon (W. Brytania), 6) A. Mortimer (W. Brytania), — ubiegłoroczna mistrzyni Wimbledonu, 7) L. Turner (Australia), i 8) J.R. Susman (USA). Znawcy przypuszczają, iż w finale mogą się spotkać Miss Smith i z Miss Hard raczej aniżeli z Miss Bueno, która po dłuższej przerwie spowodowanej chorobą nie może dojść do dawnej formy.

W grze podwójnej pań rozstawieni zostali: 1) Emerson i N.A. Fraser (Australia), 2) Hewitt i Stolle (Australia), 3) J.G. Fraser i Laver (Australia), i 4) McKinley i Ralston (USA).

W grze podwójnej pań: 1) Miss Bueno i Miss Hard, 2) Miss B.J. Moffit i Mrs. Susman, 3) Miss J. Bricka (USA) i Miss M. Smith, 4) Mrs. L.E.G. Price i Miss Schuurman (Płd. Afryka).

W grze podwójnej mieszanej: 1) Stolle i Miss Turner (Australia), 2) R.N. Howe (Australia) i Miss M.E. Bueno (Brazylia), 3) N.A. Fraser (Australia) i Mrs. W. Dupont (USA), 4) J. Javorski i Mrs. V. Sukowa (Czechosłowacja).

Do sensacji należy nierozstawienie znanej tenisistki angielskiej, Miss Truman. Drugą sensacją to nierozstawienie znanej pary włoskiej N. Pietrangeli i O. Sirola. W tym roku na grze pań skupia się uwaga entuzjastów tenisa.

Nowy wspaniały rekord świata w skoku o tyczce ustanowił lekkoatleta fiński, Pentti Nikula, uzyskując wynik 4,94 m. Wynik ten jest o 2 cm lepszy od rekordu Amerykanina Torca, Powoli zbliżamy się do jeszcze jednej „bariery” rekordów — do 5 metrów, 1-tóre przedziej czy później też będą przekroczone.

W Warszawie odbyły się po raz 9-ty wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne o Memoriał Janusza Kusocińskiego. W zawodach wzięli udział sportowcy z 12 państw. Pierwszego dnia padł nowy rekord Polski w kulę uzyskany przez Stefanię Kiewień z Gdańska 15,42 m. (lepszy od dawnego rekordu Kowalczukowej o 9 cm.). Dalsze wyniki: 100 m. pań: 1) Ciepla (P.) 11,8 sek. 400 m. pań: 1. Hase (P.) 57,2 sek., 80 m. płotki: Moore (W. Brytania) 10,7 sek. Świetną formę wykazała b. mistrzyni świata w skoku w dal, Ela Krzesińska, która wygrała tę konkurencję wynikiem 6,24 m. Wreszcie w oszczepie zwyciężyła Węgierka Antal 51,01 m.

W konkurencjach męskich z wielkim zainteresowaniem czekano na start świetnych sprinterów polskich, znanego wszystkim Foika i nowej gwiazdy Zielińskiego, który już 4-krotnie pokonał Foika. W finale w biegu na 100 m, zwyciężył stary as Foik w doskonałym czasie 10,3 sek. przed Zielińskim, który w punktacji z Foikiem prowadzi 4:1. W finale na 400 m. zwyciężył Kluczek (Gwardia Olsztyn) w świetnym czasie 46,8 sek. Skok wzwyż: 1) Sugioka (Japonia) 2,05 m. 400 m. płotki: 1) Makowski (Gwardia W-wa) 52,0 sek. W trójskoku: 1) Malcherczyk (Legia W-wa) 16,23 m. Młot stał się sukcesem zawodnika sowieckiego Boltowskiego 67,00 m. Chód 10 km.: 1) Szyszka (Lechia) 49:47,5 godz.

Po pierwszym dniu zawodów napisał red. Cergo w warszawskim „Przeglądzie sportowym” w artykule p.t.: „Komediam pomyłek” słuszne uwagi pod adresem speakera, który częściej się mylił aniżeli podawał poprawne wyniki, m.in. co następuje:

„Przed zawodami wyczytałem we wszelkiej prasie, z „Przeglądem” na wzele, różne cuda o memoriałowych gwiazdach. Czego tam nie będzie? Istotnie czego tam nie było? I emocji nie było, i ludzi dużo nie było, a przede wszystkim nie było dobrej obsady. Tak dobrej, do jakiej zdążyliśmy się przyzwyczaić. Nastrojów na trybunach przypominał siestę w niedzielne popołudnie: cichutki, spokojnie, seane marzenie... Do końca zawodów pozostało jeszcze kilka konkurencji a ludzie masowo opuszczali trybuny. Coś nie wytrzymało...”

Zawiedli przed wszystkim zawodnicy zagraniczni i stąd małe zainteresowanie jakże kiedyś popularnymi zawodami. Na szczęście drugi dzień zawodów był znacznie ciekawszy, głównie z powodu udziału w biegu na 3.000 znanego biegacza francuskiego (pochodzenia pol-

# PRZEGLĄD SPORTOWY

## NA KORTACH WIMBLEDONU

skiego i mówiącego po polsku) Michała Jazy. Wygrał on zresztą ten bieg i od tej chwili i jego nazwisko znajduje się obok dawniejszych triumfatorów tej konkurencji: Iharosa (Węgry), Kuca (ZSRR), Grodzkiego (Niemcy wsch.) i Polaków: Chromika, Krzyszkowiaka i Zimnego. W biegu tym na początku rowałdził Chromik uzyskując nawet 20 m. przewagi i to w takim tempie, iż zagrażało to obecnemu rekordowi świata. Było to jednak za wiele na siły Chromika. Na 500 m. przed metą ruszył do przodu Krzyszkowiak. „Jazy czaił się za plecami Polaka do ostatniego wirażu. Tam zaatakował jak rasowy średniodystansowiec. Po zewnętrznej torze minął Krzysia i nie pozwolił mu utrzymać się za swoimi plecami w bliższej odległości niż 5 m. Na prostej włączył drugi bieg i sprawa była już rozstrzygnięta” — pisze Warsz. Przegląd Sportowy.

Finał biegu na 200 m. wygrał z kolei Zieliński 20,8 sek. przed Foikiem. Z innych wyników zanotować należy: zwycięstwo Piątkowskiego (P) w dysku 59,52, zawodnika sowieckiego w oszczepie Lusisa 82,09 m. przed Sidlo (P) 77,97 m.

Z konkurencji pań: Z. Nowakowska wyrównała rekord Polski na 800 m. 2:03,3 min. zajmując drugie miejsce po zawodnicze sowieckiej Lysienko 2:03,2 min. W skoku wzwyż bez konkurencji była sławna Rumunka Balas (rekorzystka świata), która w Warszawie skoczyła 1,85 m.

W sprawozdaniach prasowych z Memoriału wypłynęło znowu nazwisko wielkiego i popularnego ongiś trenera, Jana Mulaka, twórcy potęgi polskiej lekkiej atletyki. Od kilku lat nazwisko jego niemal nigdzie się nie ukazuje a on sam nie zajmuje już tego stanowiska co dawniej, gdyż prawdopodobnie komus się naraził. Jeden ze sprawozdawców dziwi się, iż taki specjalista jak Mulak siedzi sobie na trybunach a nie „na dole, wśród fachowców”. Już następnego dnia autor tej notatki (wspomniany wyżej Cergo), tłumaczył się iż „bynajmniej nie miał na myśli podejrzenia, że Mulakowi żalowano odpowiedniego biletu. Ani mi to przez głowę nie przeszło! Pragnęłam po prostu raz jeszcze wytknąć paradoksalne zjawisko, obojętne czym ono zostało spowodowane, że takiej miary doświadczony specjalista, nie bierze czynnego udziału w życiu lekkoatletycznym lekkiej atletyki, jako że fachowców nie mamy zbyt wielu. Nic poza tym!”

Już kiedyś ktoś zastanawiał się w prasie krajowej nad dziwnymi powodami tej „nielaski” Mulaka, dla którego trenerzy zagraniczni nie mieli dość słów uznania. Z doświadczenia jego i jego nowych metod treniowych czerpano szeroko. A tymczasem od kilku lat Mulak został wyraźnie odstawiony na „boczny tor”. Że też nie znajdzie się nikt w Kraju, by domagać się stanowczo wyjaśnienia tej dziwnej sprawy!

Piękny sukces odniósł kolarz polski, Eugeniusz Pokorny, w wyścigu dookoła W. Brytanii. Wyścig zakończył się ub. soboty w Blackpool. Pokorny był liderem od 5 etapu, chwilami była obawa o jego „złotą koszulkę”, gdyż różnica między nim a najbliższym zawodnikiem, Anglikiem Holmes'em, była zaledwie półtorę sekundy. Ostatni etap Morecambe-Blackpool 74 mile wygrał: 1) K. Nuttal (Anglia) 2) J. Gawliczek (Polska). W punktacji drużynowej Polska zajęła na tym etapie drugie miejsce po Anglii. Królem gór został G. Coles (Anglia) 70 pkt., 3) E. Pokorny (Polska) 48 pkt. Ogólna klasyfikacja indywidualna: 1) E. Pokorny, 2) W Holmes (Anglia), 3) N. Batey (Półn. Anglia). W ogólnej klasyfikacji drużynowej 1) Anglia, 2) Polska, 3) Półn. Anglia. Trasa podzielona była na 13 etapów łącznej długości 1.408 km. Czas zwycięzcy 59:36,39 godz. (p.h.)

# POŁKA KSIĘGARSKA

**JASIENICA PAWEŁ, SŁOWIAŃSKI RODOWÓD.** Warszawa 1961. Państwowy Instytut Wydawniczy. Str. 436, dwie mapy. Nakład 20 tys. egz.

Książka, jak czytamy na manskcie jej okładki, jest poświęcona archeologii (prehistorii) polskiej, ukazuje wyniki badań nad początkami naszej państwowości, oparte na wykopaliskach najświeższej daty. Według reklamy na okładce upadłe mają — w świetle wywodów Jasienicy — zakorzenione od wieków w naszej historiografii mity i przesady. „Ukazuje się nowe oblicze pradziejów Słowiańszczyzny”. Odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu prawdziwe są powyższe twierdzenia — nie należy do niniejszej notatki bibliograficznej. W książce znajdujemy zbiór esejów Jasienicy, w większości chyba publikowanych już dawniej. Biskupin, Łęczycza, Ostrów Lednicki, Gniezno, Poznań, Wolin, Gdańsk, Giecz, Wiślica, Wawel, Grody Czerwińskie — oto nazwy miejsc, z którymi łączy się dokonywana w ciągu lat ostatnich akcja wykopaliskowa, mająca odsłonić wyraźniej oblicze wczesnośredniowiecznej Polski. Czy odsłania i czy odsłoni? Autor dodaje do swych opowiadań szkice o starożytnościach bułgarskich, który tak kończy: „Najdawniejsza... przeszłość narodów słowiańskich należy niewątpliwie do tematów trwających w cieniu... Bez poznania ciekawych i pełnych tragicznego oroku dziejów Słowiańszczyzny nie może być mowy o syntezie historii ani europejskiej, ani powszechnej”. Na mapie terytorium Polski wczesnośredniowiecznej na wschodzie obcięte jest oczywiście wedle modelu jałtańskiego. Książkę uzupełnia indeks nazw geograficznych i 94 ilustracji. Książka Jasienicy wydana została starannie na dobrym papierze.

S. M.

**SZYFMAN ARNOLD, MOJA TULACZKA WOJENNA.** Warszawa 1960, MON. Str. 368. Nakład 8.000 egz.

Nie była to — jak z faktów przytoczonych przez autora wynika — tulaczka ani daleka, ani groźna, A. Szyfman, znany dyrektor teatrów w Polsce, pragnąc (ze względu na swe pochodzenie) ocalić życie pod okupacją niemiecką, udał się, zaproszony z własnej inicjatywy, naprzód do dworu ziemiańskiego w sandziemińskim, a później w krakowskim, gdzie — dzięki swym gospodarzom pp. Targowskim i Morstinom — spędził bezpiecznie i wygodnie na ogół cały okres wojenny, pozostawiając w Warszawie

zowaną, która zmarła podczas powstania w 1944 r. Dziennik Szyfmana — wydany przez reżymowe ministerstwo wojny — to przede wszystkim rejestr okrucieństw, popełnianych przez hitlerowców (w szczególności na ludności żydowskiej), zestaw kawałów i dociepów z okresu okupacji oraz sporo refleksji na temat ziemian, ostro przez autora krytykowanych. Mimo intelektualnej atmosfery w Pławowicach Morstinów, autor pisze, że „ziemian rozmawiających na jakikolwiek temat poważny w ogóle nie spotkałem” (str. 114), „dwory nie wykazują żadnej troski o egzystencję biologiczną ani też o poziom cywilizacji i kultury służby i pracowników folwarcznych” (str. 164), „chlupstwo tkwi w mrokach feudalizmu” (str. 165), itp. Opinie te nie bardzo pasują do zapewnienia autorskiego we wstępie, że dziennik jego nie jest „książką polityczną”. O politycznej tendencji autora świadczy też choćby jego ubolewanie zaraz na początku, że Polska nie skorzystała z ofiarowanej jej „pomocy” Związku sowieckiego (str. 10) lub niepojęte określenie wojska polskiego jako „sanacyjnej armii” (str. 69). Musi jednak autor przyznać (str. 364 i 346), że Morstinowie, którzy przetrwali całą wojnę na wsi, natychmiast po „wyzwoleniu” zmuszeni zostali do opuszczenia Pławowic, gdy Rosjanie zachęciły chłopów do obrabowania dworu. Sam autor „nieprzytomny z radości z powodu uroczystej chwili” (str. 368), jak sam pisze w Krakowie (27.1.1945), „nie czuje się radości wyzwoleńca” (str. 350) — otrzymał natychmiast nominację na dyrektora departamentu teatralnego z rąk komunistycznego ministra.

S. M.

### ZAKOŃCZONO ODBUDOWĘ PAŁACU ŁAZIENKOWSKIEGO

„Trybuna Mazowiecka” informowała w maju br., że „odbudowany po zniszczeniach wojennych Pałac Łazienkowski w Warszawie otwarty swe podwoje dla zwiedzających”. Podziwiają oni — jak pisze dziennik — sale Bachusa, Diany z beczennymi holenderskimi kafelkami oraz sale balową, w której jeszcze brak żyrandoli kryształowych.

Zwiedzający zatrzymują się dłuższy czas w gabinecie portretów, w którym znajdują się podobizny najpiękniejszych dam i kawalerów z okresu stanisławowskiego, w sali Salomona z pięknie rekonstruowaną posadzką, w galerii obrazów króla Stanisława Augusta, składającej się ze stu obrazów szkoły flamandzkiej i holenderskiej, które rewin-dykowano z Niemiec po wojnie.

(FEC)

UKAZAŁA SIĘ!

## ZBRODNIA KATYŃSKA

W ŚWIETLE DOKUMENTÓW  
Wydanie trzecie — uzupełnione  
Stron 300, fotografie, indeks.  
Cena 35/-

Do nabycia u wydawcy:  
**GRYF PUBLICATIONS LTD.**  
171, BATTERSEA CHURCH ROAD, LONDON, S.W. 11  
i we wszystkich księgarniach polskich.



ANDRZEJ TOMICKI

## Wykurzenie czarownicy

NIEDAWNO odbył się w Niemczech przedziwny proces. Otóż w Roku Pańskim 1960, podczas Zielonych Świąt, w miejscowości Mailach, położonej w odległości około 40 km od miasta Bamberg, liczący 25 lat rolnik Jan Vogel podpalił wieczorem o godzinie 23-ciej domostwo niejakiej Elżbiety Hahn. Mająca lat 64 Elżbieta Hahn z trudem tylko zdołała uniknąć śmierci w płomieniach. Sprowadziła się ona z Bambergu do odziedziczonego po zmarłym bracie domku w Mailach w roku 1953 — i od tej chwili rozpowszechniło się w Mailach przekonanie, że jest ona czarownicą! Mieszkańcy przypisywali jej wszystkie mniejsze lub większe nieszczęścia, które się w Mailach wydarzały. Czarowała ona rzekomo bydlę — i w obronie przed jej złymi urokami chłopci ustawiali na noc przed drzwiami obór widły ze skierowanymi na zewnątrz zębami. Sprowadzili oni nawet z miasta powiatowego Höchststadt antyczarownicę (sic!), która miała odczynić uroki Elżbiety Hahn, ale bez skutku. Aczkolwiek mieszkańcy Mailach są na ogół protestantami, uciekli się oni do kadzidła i święconej wody. Ale i to nie pomogło.

W procesie, wytoczonym Janowi Vogel o podpalenie i usiłowanie zabójstwa oskarżony twierdził, że „czarownica“ uwzięła się najbardziej na niego. Czarowała ona jego pracę. Gdy budował studnię, wypadły nagle rury z osrubowań i złamały się sprężyny. Na jego ciele powstały przez jej uroki czerwone pasma. W nocy nagle uderzały na niego poty i widział ją wtedy przez okno. Gdy spotkał ją na drodze, ścigały go przez cały dzień niepowodzenia. Zawracał natychmiast, gdy ją spotkał. „Uważałem Elżbietę Hahn za czarownicę, nie pozwolę się od tego odwieść“.

W niedzielę Zielonych Świąt Vogel, spotkawszy „czarownicę“ na drodze, pobił ją deską. A w karczmie naprzód zapowiedział, że podpali jej dom nad głową i że „dzisiaj jeszcze musi ona zdechnąć“. Zapowiedź spotkała się z radosnym przyzwoleniem zebranych.

Sąd przysięgłych wymierzył Janowi Vogel 3 lata domu karnego.

Czytając sprawozdania z tego procesu w prasie niemieckiej, z której wyjmujemy przytoczone powyżej fakty i szczegóły, mimowoli przeciera się oczy. Jaktó, dzisiaj, w drugiej połowie XX wieku, próbuje się palić

czarownicy? Mógłby nam ktoś zarzucić, że jest to wypadek zupełnie odosobniony, że winowajca jest obłąkany i że niepotrzebnie o tym piszemy.

Ale tak nie jest! Przewodniczący sądu stwierdził wyraźnie: „Przypadkowy, sprawa Vogel stał się ofiarą swojego wiejskiego otoczenia“. A więc cała miejscowość była zdania Jana Vogel — co zresztą wynika wyraźnie z przebiegu procesu. A rzeczoznawca dr Walz, stojący na czele Zakładu Leczniczego i Wychowawczego w Erlangen, oświadczył: „Wiara w czarownicę istnieje jeszcze dzisiaj, w większym nawet rozmiarze, niż się przypuszcza. I nie będzie jej można nigdy całkowicie wytepić...“.

Cóż może być zresztą bardziej znamienne, niż zeznanie burmistrza Mailach, Schlegel'a, który jako świadek otwarcie powiedział:

„Wierzę, że czarownice istnieją, ale wierzę również w Pana Boga“!!! Zestawienie zaiste zdumiewające!

Proces w sprawie „wykurzenia“ i próby spalania „czarownicy“ rzuca niespodziewane dla wielu ludzi światło na istniejące dotychczas w mrocznych głębiach duszy ludzkiej zupełnie pierwotne pierwiastki i wierzenia, które prowadzą — i prowadzić mogą nadal — do odruchów i czynów nieobliczalnych. I to w masach, o których możnaby przypuścić, że wieki wykształcenia uwolniły je z najbardziej ponurych przesądów. Nasuwa się pytanie, czym właściwie różni się nasz wiek XX od tych czasów, które uchodzą w historii ludzkiej jako najbardziej ciemne i krwawe? Jan Vogel, popelniając swój nieprawdopodobny czyn, uważał — a z nim razem całe jego otoczenie — że wykurza ze wsi rodzaj wysłanniczki piekiel, która szkodzi jemu i innym. Takich Vogelów jest, jak wynika z procesu, więcej. Można w nich zawsze rozbudzić instynkty, prowadzące do zbrodni bezrozumnych, ale tym bardziej straszliwych. Szukali oni i szukają sprawców wszelkiego zła w osobach, które im się wydają niesamowite. Szukają ich też często w całych grupach a nawet narodach. W wiekach średnich palono liczne poszczególne czarownice, ale jako cały naród czarowników, popelniający wszystkie możliwe zbrodnie (zabijanie dzieci, zatrucie studzien, roznoszenie zarazy) uważano n.p. Żydów. Słynne są ówczesne przesładowania Żydów, którzy — jak to stwierdzają historycy żydowscy —

prztyłek i ochronę znajdowali wtedy tylko w Polsce. W bardzo zresztą złożonych źródłach antysemityzmu ten właśnie pierwiastek wiary w uosobienie i wysłanników diabła odegrał niepoślednią rolę. Odnaleźć go można również w swoistej formie w najnowszej historii jako jeden ze składników hitlerizmu.

Przy czytaniu sprawozdań z procesu przeciw Janowi Vogel przychodzi na myśl objaw, którego nigdzie nie uwzględniano przy rozpatrywaniu tła, na którym rozwinął się narodowy socjalizm. Otóż lata poprzedzające objęcie władzy przez Hitlera w Niemczech odznaczały się nieprawdopodobnym szerzeniem się najdziwniejszych przesądów i wierzeń w narodzie niemieckim. Zewnętrznym objawem tych prądów był rozkwit najrozmaitszych kół i organów „astrologicznych“. Nigdy przed tem i w żadnym innym kraju nie wychodziła tak ogromna ilość przeróżnej „literatury“ z tego zakresu, obliczonej na najbardziej prymitywne umysły. Wróżbiarstwo kwitło. Kioski prasowe na ulicach obwieszane były w połowie pismami, na których widniały wielkie zodiaki, horoskopy poszczególnych osobistości politycznych, przepowiednie, rozważania sytuacji z punktu widzenia astrologii itd. itd. Literatura ta znajdowała ogromny zbył wśród publiczności. Co więcej, poza różnymi „astrologami“, przyjmującymi w swoich mieszkaniach, stali nawet na rogach ulic „astrologowie“ którzy żadnym ujrzeć przyszłość swoją — i poszczególnych polityków — sporządzali na poczekaniu horoskopy mniej lub więcej szczegółowe zaleźnie, jaką cenę chciał zapłacić klient według wywieszonej taryfy!

Niektórzy z tych astrologów mieli bliskie kontakty z partią względnie z poszczególnymi dygnitarzami partii hitlerowskiej — co nie zawsze się dla nich dobrze kończyło, jak o tym świadczy zamordowanie słynnego w tym czasie astrologa Hanussena. Za wiele widocznie się dowiadywali albo też wydarzenia nie zawsze były posłuszne przepowiedniom! Ale powodzenie ich było pomimo to ogromne i jak wówczas mówiono w Berlinie, Hitler i jego najbliższe otoczenie objęci byli tym prądem, w którym mroczne i pierwotne instynkty mieszały się z szarlatanerią, tworząc wywar, zatrujący zdolność do rozumnego i realnego myślenia.

Pragniemy być dobrze zrozumiani: Objaw, o którym mówimy, był tylko objawem marginesowym procesów, które wówczas wydobywały się na wierzch w narodzie niemieckim i które sięgały najsurowszych instynktów i reakcji pierwotnego człowieka. Nie to też, że objaw ten w ogóle istniał, było charakterystyczne, bo astrologów, wróżbiarzy i podobnych im ludzi znajdziemy zawsze, wszędzie i we wszystkich narodach. Charakterystyczny był za to jego rozkwit i zasięg, bo wskazywał on na to, że z głębi wydobywały się prądy, nie mające nic wspólnego ani z cywilizacją ani z kulturą ani z rozumem. Pewne objawy stają się po prostu dowodem niebezpiecznego poziomu umysłowego i reakcji ludzi, którzy się na nim znajdują.

Nie przeceniamy też faktu, że w Niemczech dzisiaj są ludzie, wierzący w czarownice i gotowi je spalić. Jest to tylko dowód, że człowiek zawsze jeszcze jest zdolny do czynów których źródło wywodzi się z głębokich mroków. O tym, że mroki te istnieją, nie wolno zapominać.

CZESŁAW JESMAN

## Korynt -- Wał Hadriana -- Wystawa Francis Bacona -- Galeria angielskich samodurów

Ileż lat temu, Kurnakowicz śpiewał w „Pięknej Helenie“ — „Właśnie wracamy z Labiryntu Co tam za dancing. Ludzi moc. Wszystkie najnowsze sensacje Koryntu. Piliśmy całą noc“? Był to jeden z najzabawniejszych spektakli jakie kiedykolwiek widziałem. Mała rzecz: teksty Tuwima; Dymśza, Marysia Modzelewska i tyłu, tyłu innych płci obojga a uroku niezapomnianego. W Teatrze Letnim. W Warszawie.

To tak nawiasem. Bo właściwie śpieszę donieść na użytek kilkunastu archeologów-amatorów czytających po polsku na świecie iż Amerykańska Szkoła — Studium raczej — Nauk Klasycznych w Atenach dokonała niezmiernie interesujących wykopalisk właśnie w Koryncie. Odnaleziono świątynię Demeter u stóp Akropolisu ateńskiego, a w niej głowy posągów bogini i westfalek. No, w każdym razie paniątek przydzielonych do świątyni. Należy mniemać iż listy św. Pawła Apostoła do Koryntian są ogólnie znane. Natrafiono również na Odeum — teatro-cyrk epoki hellenistycznej; jeszcze nie rozpoznana świątynia z wieku 6-go przed Chr., willę rzymską. Amerykanie zamierzają odtworzyć całą topografię tego olbrzymiego miasta. Było to nie tylko Monte Carlo i Las Vegas świata hellenistycznego, ale i jego najsilniejsze mocarstwo morskie przez bardzo długi okres czasu.

Wał Hadriana sensacją archeologiczną nie jest. Turystyczną tak. Bronięc na Brytanię Rzymską — czyli Anglię — od północy. Ale obecnie ukazało się w druku pierwsze gruntowne opracowanie tego tematu (Eric Birley — Research on Hadrian's Wall — Titus Wilson, London, 1962.) Wał, jak wynika z niego był rozbudowaną i potężną fortyfikacją wojskową a nie wyłącznie murem obronnym pilnowanym przez rzymskich legionistów jak to sobie wyobrażał jeszcze Kipling 60 lat temu. Składała się ona w pierwszym rzędzie z linii fortyfikacji północnych broniących dostępu do głównych umocnień. Były one wysunięte o kilkanaście mil przed głównymi pozycjami. Te składały się z ciągłych, szarynowanych murów ziemnych obłożonych kamieniami i bronionych rowami, fortami, zamkami „milowymi“ i wieżami. Kilkunastu bram przelotowych strzegły szczególnie silne umocnienia.

Tyłów Wału, od południa, chronił pas umocnionych garnizonów, t.zw. Stanegate. Około r. 130 po Chr. Wał Hadriana był obsadzony przez 13.000 piechoty i 5.500 kawalerii. Około jednej czwartej piechoty stanowiły formacje „dragońskie“ — piechoty przewożonej na koniach ale walczącej w szyku pieszym. Z okolicznych plemion celtyckich Votadini, mieszkający w okolicach dzisiejszego Newcastle, sprzyjali Rzymianom i dostarczali rekruta do ich formacji nieregularnych. Pobratymcy ich zato, Selgowie i Nowanci, byli nieublaganymi wrogami Rzymu i przysparzali wiele kłopotów rzymskiemu sztabowi generalnemu, który stał w Eboracum, czyli w Yorku. Warto sobie przypomnieć iż całą Afrykę Rzymską, od zachodnich granic Egiptu po Atlantyk pilnowało trzy legie zaledwie, czyli 18.000 żołnierza, przez prawie 4 stulecia.

W Tate Gallery, w Londynie do 1-szego lipca można obejrzyć wystawę retrospektywną Francis Bacona.

Można, ale niebezpiecznie. Jegomość jest niewątpliwie olbrzymim talentem-samoukiem. Czy jest czy nie jest geniuszem to się jeszcze okaże. Ale — na oko — jest opętany przez diabła. Teologicznie jeżeli nie klinicznie. Przeważnie wystawione są potworne wynaturzenia sławnego portretu Papieża Innocentego X pędzla Vesalqueza (Ten to ma szczęście, swoją drogą, Picasso też nie może odcepić się od wygłupiań na temat „Las Menina“). Natężenie nienawiści i nihilizmu u Bacona jest takie, że strach ogarnia. Wszystkie pomysły Picassa, w porównaniu, są harmonijną klasyką. Aktów Bacon wystawił kilka. Osobiście „odrzucało“ mnie zawsze od ilustrowanych książek o chorobach skórnych. Jeden akt jest męski. Podwójny. Żeby to nie był obraz Bacona a fotografia, to handlującemu nią policja metropolitalna wrzeplaby prewencyjny ul a sąd grodzki zasądziłby go na parę miesięcy więzienia. Na szczęście w salach obok można sobie wyplukać oczy Henry Moorem, czy Rodinem czy chociażby takimi poczytawymi bohomazami jak „Death of Major Peirson at St. Helier, Jersey, 6. 1. 1781“ Johna S. Copley czy „An experiment with the Air pump“ Josepha Wrighta. Albo zgoła kobylami Stubbsa. Jest też śliczny i abstrakcyjny — „Morning Surface“ Henry Irlandera.

W czasach kiedy książkę „Sierotka“ Radziwiłł udawał nędzarza a „Panie Kochanku“ jeździł na niedźwiedziu w tej oto Anglii Lord Saye and Serle dawał następujące polecenia słuzącemu „postawisz dwie butelki sherry koło łóżka i obudzisz mnie pojutrze“. Lord Carlisle sprawdzał jesiotry, z Wołgi. Każdy z nich otrzymywał własne imię i dla każdego zakłady porcelany Wedgewooda robiły specjalne półmiski, często olbrzymich rozmiarów. Lady Dorothy Nevill gustowała w prosiakach gotowanych ale nie wypatroszonych. Próbowała też jeść osła przygotowanego w podobny sposób. Ale cuchnęło potem od niej więc dała spokój. Jej dobry znajomy Lord Ellesmere cuchnął tak potwornie iż rozmawiający z nim często mdleli. W ogóle z zapachami w Anglii przed Beau Brummelem bywało różnie: Lord Wilton przypinał róże do poduszki: inaczej zaduch go dusił i nie mógł spać. Lord Bath twierdził stale iż znacznie bardziej woli karczmy przydrożne aniżeli wielkopańską siedzibę Longleat, bo jest w nich przynajmniej pewien zbiegłościwo przyjęcia. Zabawnym zbiegiem okoliczności śp. Edward Koziell-Poklewski — uwieczniony przez p. Michała Pawlikowskiego w „Irteńskim“ był znany z bardzo podobnego powiedzenia w dwieście lat po tym, na ukończeniu, rodzinnej Białorusi. Ale wracajmy do tematu: Topham Beauclerk przyjmował zakłady co do ilości wszy wylapywanych jednorazowo ze swojej peruki: Jeżeli było więcej jak dwa-dzieścia Beauclerk płacił pigę gwinei, jeżeli mniej wygrywał je. Z czego wynika że, panie dziejku, Polacy nie gęsi, własny język mają oraz że cudze chwalimy a swojego nie znamy. Albo coś równie wzniosłego.

NOWOŚĆ!

NOWOŚĆ!

JÓZEF GARLIŃSKI

### „MATKI I ŻONY“

już jest w sprzedaży dawno zapowiadana książka, która stanowi kontynuację porywających wyobrażeń opowiadań, zebranych w pierwszej książce tego samego autora pt. „Dramat i Opatrzność“.

Cena 18/6

Skład Główny: GRYF PUBLICATIONS LTD.  
171, BATTERSEA CHURCH ROAD, LONDON, S.W.11  
i we wszystkich księgarniach polskich.

NA WYCZERPANIU

NAJNOWSZA HISTORIA POLITYCZNA POLSKI  
(tom III-ci — 912 stron)

Władysława Pobóg-Malinowskiego

OSTATNIE egzemplarze w cenie 50/- do nabycia w GRYF PUBLICATIONS LTD.,  
171, Battersea Church Rd., London, S.W.11 i we wszystkich księgarniach polskich



SZYBKO I TANIO!

Biułety, ulotki reklamowe,  
druki jedno- i wielobarwne  
wykonują  
ZAKŁADY GRAFICZNE

GRYF PRINTERS (H.C.) LTD.

171, Battersea Church Road,  
LONDON, S.W.11.  
Telefon: BAT 0879



# ZANOSI SIĘ NA ZMIANY

**Z**APEWNE upłyne jeszcze trochę czasu, zanim dowiemy się o wszystkich wynikach podróży amerykańskiego sekretarza stanu Rusk do czterech stolic Europy zachodniej i do Berlina. Rusk wyraźnie oświadczył, że celem jego podróży nie były rokowania, lecz usłyszenie przez niego osobiście opinii czterech głównych partnerów Stanów Zjednoczonych w Przymierzu Atlantycznym.

Choć więc p. Rusk nie rokował, lecz tylko słuchał, wizyta jego dała, zdaje się, wyniki większe, niż można było przypuszczać. Przed przyjazdem sekretarza stanu, przede wszystkim do Paryża, amerykański sekretarz obrony, McNamara, wygłosił słynne przemówienie, o którym pisaliśmy w ubiegłym tygodniu, występując przeciwko „slabym, niezależnym broniom nuklearnym, bezużytecznym jako czynnik odstraszający, a mogącym prowokować przeciwnika do ataku“.

Zrozumiano powszechnie, że McNamara miał na myśli broń nuklearną Anglii i Francji. Waszyngton jednak zaprzeczył przypuszczeniom, jakoby amerykański sekretarz obrony myślał w swym ostrym wystąpieniu o Wielkiej Brytanii. Zatem celował on we Francję i w politykę gen. de Gaulle'a, zmierzającą do posiadania i niezależnego dysponowania własną, francuską bronią atomową.

Co prawda, McNamara w przemówieniu swoim dopuszczał sprzymierzeńców do „szerszego udziału w formułowaniu polityki nuklearnej w możliwie najszerszej mierze“. Czy jednak oznaczało to, że przewidywał udział sprzymierzeńców w decyzjach o stosowaniu broni nuklearnej? Każde określenie, każdy wyraz ma tu bowiem swoje znaczenie, a nieścisłości w wyrażaniu się powodują wiele nieporozumień.

Z relacji „Le Monde“ dowiedzieliśmy się, że p. Rusk nie zdołał namówić gen. de Gaulle'a do wyrzeczenia się planu utworzenia własnej autonomicznej i atomowej siły uderzeniowej (*Force de frappe*). Odwrotnie, p. Rusk przekonał się, że francuska „Force de Frappe“ jest już faktem i że należy się z nią liczyć w obrachunkach politycznych i strategicznych. W jaki sposób? Może w ramach europejskich, bez Ameryki? Może pod kontrolą NATO, a więc z Ameryką? Wrócalibyśmy wówczas do projektu, wysuniętego swego czasu przez gen. Norstadta, dowódcę sił atlantyckich w Europie. Popierany wówczas przez Adenauera chciał on wyposażyć NATO w broń atomową i uczynić z Przymierza Atlantycznego w Europie trzecią, do pewnego stopnia niezależną potęgę atomową. Projekt ten powstał w roku 1960 i uzyskał poparcie ówczesnego prezydenta Eisenhowera oraz jego sekre-

tarza stanu Hertera. Prezydent Kennedy, doszedłszy do władzy, projekt ten zarzucił i stanął na stanowisku bezapelacyjnego, amerykańskiego monopolu atomowego, mimo że projekt Norstadta oddawał jednak w praktyce ostateczną decyzję w stosowaniu broni atomowych prezydentowi Stanów Zjednoczonych. Kennedy był bowiem i jest przeciwnikiem rozpraszania siły atomowej i uważał, że wyłącznie do prezydenta Stanów Zjednoczonych należą ostateczne decyzje.

Lecz niestety, jak zaznaczył amerykański publicysta Alsop: „Prezydent Kennedy miał to nieszczęście, że objął swój urząd w przededniu kresu ery monopolu amerykańskiego — monopolu nuklearnej siły uderzeniowej, monopolu potęgi przemysłowej i finansowej, oraz wynikającego z tego monopolistycznego przywództwa w obozie zachodnim“.

Twierdzenie Alsopa jest zbyt daleko idące i zbyt pesymistyczne. Przewagę swą Ameryka zachowała jeszcze przez długie lata, ale niewątpliwie szybciej niż w Ameryce przypuszczano, wyrosła, lub raczej odrodziła się potęga gospodarcza Europy zachodniej. Europa ta domaga się, przez usta gen. de Gaulle'a, równości z Ameryką nie tylko w formułowaniu polityki nuklearnej, nie tylko w posiadaniu bomb atomowych, ale i w dysponowaniu nimi niezależnie od Ameryki. „Le Monde“ kończył swój artykuł twierdzeniem, że Amerykanie zaczynają „przyzwyczajają się do tej myśli“. I dodawał: „Trzeba, by zrozumieli, że siła atomowa europejska miałaby sens wtedy, gdyby choć częściowo była pozbawiona kontroli amerykańskiej — chyba, że jakimś cudem Amerykanie zgodzą się, by Europa uczestniczyła w kontroli nad ich własnymi bronią odstraszającymi“. Jak widzimy, idea paritetu europejsko-amerykańskiego przeprowadzona jest tu do najdalszych konsekwencji.

Trzeba tu dodać, że b. premier francuski Debré wygłosił przemówienie po poprzednio przeprowadzonej rozmowie z gen. de Gaulle'm w którym odrzucał wszelkie „mgliste, europejskie“, czy „atlantyckie“ rozwiązania zagadnienia strategii nuklearnej.

Nie jest to zresztą tylko sprawa teoretyczna. Francja uważa, że musi posiadać własną broń atomową, by bronić się sama przed napacją atomową Rosji. Nie jest bowiem pewne, czy Ameryka w obawie odwetu sowieckiego będzie reagowała natychmiast bronią atomową w obronie Francji. Przykład zachowania się Francji i Anglii we wrześniu 1939 roku, gdy oba te kraje nie bombardowały Niemiec w obawie, że ściągna na siebie zemstę lotnictwa Hitlera, działa wciąż jeszcze, jako ostrzeżenie.

Rozwiązanie zagadnień strategii nuklearnej sprzymierzeńców, cieszących się wolnością, jest niewątpliwie niestęchanie trudne. Londyński „Times“ zamieścił wywiad z brytyjskim ministrem obrony Watkinsonem w odpowiedzi na uwagi McNamary. We-

ług Watkinsona Wielka Brytania posiada niewątpliwie prawo niezależnego użycia swych nuklearnych broni, lub wycofania ich spod kompetencji sprzymierzonych sił anglo-amerykańskich. Jednocześnie jednak broń nuklearna brytyjskie są z punktu widzenia wojskowego integralną częścią amerykańskich sił nuklearnych. A więc politycznie Wielka Brytania stanowi niezależną potęgę atomową, lecz z punktu widzenia wojskowego jej broń nuklearna stanowi uzależnioną część amerykańsko-angielskich sił atomowych. Ta dwuznaczność daje pole do ataków opozycji na rząd brytyjski.

Jak słusznie ktoś powiedział: w strategii atomowej nie jest ważne posiadanie bomby, lecz dysponowanie nią. W sporze między Francją i Ameryką chodzi też o to, kto będzie rozporządzał bronią atomową.

**I**STNIEJE przekonanie, że włączenie się Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku ułatwi rozwiązanie tych zawikłych zagadnień. Decyzja Wielkiej Brytanii w sprawie Wspólnego Rynku będzie musiała być wzięta w najbliższych miesiącach. Wydaje się jednak, że Macmillan, przemawiając w ubiegłą sobotę, powiedział: „Jestem przekonany, że kraje Wspólnoty Brytyjskiej uzyskają znacznie zdrowszą i silniejszą perspektywę przyszłości, gdy Wielka Brytania będzie mogła wejść do Wspólnego Rynku i pełnić żywotną rolę w Europie, niż gdyby stała poza nią, tracąc prawdopodobnie kawałek po kawałku, nie tylko rynki europejskie, ale również rynki pozaeuropejskie, nawet rynki Wspólnoty, które nasi europejscy konkurenci byłiby zdolni zagarnąć“.

Kryzys w Kanadzie, który uwidocznił się w wynikach wyborów do parlamentu, potwierdza raczej przypuszczenia Macmillana. Utrata większości przez konserwatystów, nie uzyskanie większości przez ich rywali, liberałów, wzrost nowej skrajnie prawicowej „partii społecznego kredytu“ — stwarzają sytuację polityczną wysoce niepewną, z rządem, pozbawionym większości i autorytetu. Rząd ten p. Diefenbaker wydał już szereg zarządzeń drastycznych dla ratowania dolara kanadyjskiego i zwalczania bezrobocia.

Jak melancholijnie zauważa „The Times“ Kanada jest już drugim po Australii krajem Brytyjskiej Wspólnoty, pozbawionym stałego i silnego rządu. Czy w Anglii doczekamy się podobnej sytuacji? Dotychczasowe porażki konserwatystów w wyborach uzupełniających, sukcesy odradzających się liberałów, uzasadnione nadzieje Labour Party świadczą, że i tu możliwe są duże zmiany w niedalekiej przyszłości.

**A**TYMCZASEM po drugiej stronie barykady dzieją się też dziwne rzeczy. Pierwszym wystąpieniem neutralistycznego rządu w Laosie, który powstał dzięki usilnym staraniom Ameryki i Anglii, nie mówiąc o Rosji, było wystąpienie z protestem przeciwko obecności wojsk

amerykańskich w Syjamie! Zatem rząd neutralistyczny Suwanny Fumy szybko odstąpił swe oblicze, torując drogę komunistom ku pełnemu zwycięstwu i ku odebraniu wiary Syjamowi, jednemu z nielicznych krajów w tej części Azji, wiernych Zachodowi. Nie wyjaśniona jest również ponura sprawa zamkniętych przez komunistów w Laosie dwóch lekarzy i dwóch dyplomatów, których, mimo starań i zabiegów, nie można jakoś odszukać i nie wiadomo nawet, czy żyją.

Ruchy komunistycznych wojsk chińskich, które rzekomo chcą bronić się przed przygotowującą się podobno inwazją wojsk marszałka Czang-Kai-szeka na kontynent chiński, są zapewne zapowiedzią, że niebawem rozpocznie się okres bombardowania przez komunistów przybrzeżnych wysp chińskich, które należą do Chin

Narodowych. 7-ma flota amerykańska i na Pacyfiku jest już zaalarmowana...

A tymczasem Chruszczow, objężdżając Rumunię, wygłaszał przemówienia, nawołujące robotników do zwiększenia norm pracy, by za 10 lat „dogonić Amerykę“, wzywające do wzmożenia czujności, celem obrony bloku sowieckiego przed zachodnimi militarystami i zapewniające, że program rosyjski w sprawie Berlina i w sprawie niemieckiej nie uległ najmniejszej zmianie. Chruszczow nawet wykpił dziennikarzy i sowietologów zachodnich, którzy przypisywali jemu Chruszczowowi jakieś łagodniejsze ujmowanie sprawy berlińskiej. Jedno tylko zagadnienie niepokoi Chruszczowa: Wspólny Rynek Europejski. Odpowiedź widzi w większym jeszcze scaleniu gospodarczym bloku sowieckiego. Równa się to zapowiedzi wzmożenia nacisku gospodarczego na Polskę.

R.P.

## GĄSIOREK PRZEGRZAŁ W WIMBLEDONIE

W poniedziałek rozpoczęły się na Wimbledonie spotkania tenisowe mające charakter nieoficjalny mistrzostw świata. Biorze w nich udział 128 zawodników i zawodniczek. Pierwszego dnia odbyły się 62 spotkania. Na sławnym kortie centralnym turniej otworzył ubiegłoroczny mistrz, Australijczyk R. Laver, bijąc w pięknym spotkaniu Hindusa N. Kumara 7:5, 6:1, 6:2. Polak W. Gąsiorek przegrał z Niemcem C. Kuhne 2:6, 1:6, 1:6.

Okrzyk triumfu, podskok pod niebo Amerykanki Moffit i wrzask kilkunastotysięcznego tłumu powitał sensacyjne zwycięstwo małej Miss Jean Moffit z Long Beach California (USA) nad Australijką Margaret Smith 1:6, 6:3, 7:5. Jeśli się zważy, że Smith była rozstawiona na pierwszym miejscu, że była najbardziej murowaną kandydatką nie tylko na wejście do finału, ale i na zwycięstwo w finale, że od 9 miesięcy nie poniosła ani jednej porażki, że w ostatnich tygodniach zdobyła mistrzostwo Australii, Włoch i Francji, że... że... to sukces małej, w okularach grającej, Moffit jest niewątpliwie wielki. Ze Smith będzie w finale nie ulegało wątpliwości, kwestią jedynie było kto będzie jej przeciwniczką w finale: Brazylijka Bueno czy Amerykanka Hard. Odpowiedź na to pytanie padło już w drugim dniu turnieju w Wimbledon a właściwie pierwszego dnia w którym po raz pierwszy zjawiły się na kortach panie. Podobna sensacja — pokonanie zawodnika nr. 1 — zdarzyła się w 1930 r., gdy wielkiego Cochet pokonał w pierwszej rundzie Nigel Sharpe.

I jak tu być znawcą? Nie było sprawozdawcy sportowego, któryby, nie stawił na Miss Smith. Jeszcze we wtorkowym wydaniu londyńskiego „Evening Standard“ pisał Richard Evans, zapisując notatki z rozmowy z wielką ongiś gwiazdą tenisową, Jarosławem Drobnyim, iż „19-letnia Margaret Smith będzie pierwszą australijską dziewczyną, która za dwa tygodnie uwieńczy swoją karierę zwycięstwem w Wimbledonie“. Smaczek polega na tym, iż, w tym samym numerze znajduje się obszerne sprawozdanie o klesce „ejże samej Smith. Nie byłby sport tym czym jest, gdyby wszystkie wyniki dało się z góry przewidzieć.

Smith grała wcale dobrze, przegrawszy jednak drugiego seta, nie potrafiła się już w trzecim naleźć skupić, zwłaszcza że Moffit ani na chwilę nie popuściła tempa i grała z największą uwagą i pewnością siebie. W dodatku Smith, nie uwzględniając poprawki na wiatr, waliła ostre piłki, które najzu-

pełniej niepotrzebnie w świecie wychodziły poza linię. Ze schodziła ze sceny ze spuszczoną głową, nie należy się dziwić!

## KRONIKA TYGODNIA

20 czerwca

Prezydent Gany, dr Nkrumah, zwolnił z więzienia 150 więźniów politycznych, będących w opozycji do jego rządów.

21 czerwca

Z Chin komunistycznych nadchodzą niepokojące wiadomości, iż rząd komunistyczny w Pekinie koncentruje wielkie ilości wojska naprzeciwko wysp Quemoy i Matsu, znajdujących się w rękach wojsk Chin narodowych gen. Czang Kai-szeka.

22 czerwca

Filipiny zażądały od W. Brytanii zwrotu północnej części wyspy Borneo znajdującej się w posiadaniu angielskim od końca 17 wieku.

Eks-generał Salan, b. przywódca terrorystycznej armii podziemnej w Algierii, zaapelował z więzienia by ludność europejska w Algierii podała dłoń ludności muzułmańskiej dla wspólnej i doży „braterskiej“ wspólnoty.

23 czerwca

Premier Macmillan, przemawiając na zebraniu partii konserwatywnej, raz jeszcze wypowiedział się z całą stanowczością za wejściem W. Brytanii do bloku państw Wspólnego Rynku w Europie.

24 czerwca

Do Londynu przybył z Rzymu amerykański sekretarz Stanu, Dean Rusk, by z kolei podjąć rozmowy z rządem brytyjskim m.in. w sprawie wejścia W. Brytanii do Europejskiego Wspólnego Rynku oraz niepokojącej koncentracji wojsk Chin komunistycznych.

Mszącąc się za wyrzucenie swoich kolegów z restauracji niemieckiej 25 żołnierzy 40 pułku artylerii brytyjskiej powybijało wiele szyb w sklepach i oknach prywatnych mieszkań w m. Schneverdingen w północnej części Niemiec zach.

25 czerwca

Tajna armia terrorystyczna w Algierii wysadziła w Oranie w powietrze 10 zbiorników benzyny, wywołując w mieście olbrzymie pożary.

Dnia 25 bm. zmarł nagle s.p. ppłk Antoni Wejtko w wieku lat 67, założyciel i prezes Oddziału S.P.K. w Unii Południowo-Afrykańskiej, jeden z najwybitniejszych i najbardziej zasłużonych działaczy kombatanckich.

## NIE WOLNO MILCZEC

(Dokończenie ze str. 1)

Jesteśmy przekonani, że Ogólny Zjazd Polaków w Londynie, powstały w wyniku wyborów, w mocnych, twardej słowach wyrazi raz jeszcze pogląd całej niepodległościowej emigracji o położeniu Kościoła w Kraju i wypowie jej niezłomne stanowisko.

R.P.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii sz 1/3 — we Francji NF 0.75 — w Austrii 1.60 Sch — w Belgii 1 fr b. — w Holandii 60 cent — w Niemczech 60 Pf — w Portugalii 3 esc — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Australii 1 sh 9d — w Argentynie \$0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent — w Stanach Zjednoczonych 20 cent. — w Szwajcarii 60 cp

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy płatna z góry) Zamówienia i należności przyjmują: W W. Brytanii: „Gryf“ Publications Ltd. 169-171, Battersea Church Rd. London S.W.11; miesięcznie 6/ kwartalnie 16/6 rocznie £3.0.0. Zmiana adresu 1s — W BELGII: miesięcznie frb 25; kwartalnie frb 75; Mra J. Korab-Brzozowska/sy 116 rue Joseph II, Bruxelles 4; wpłacać na rachunek pocztowy: J. Korab-Brzozowska/sy nr 7315-02 podając swój dokładny adres — W FRANCJI: N.F.: kwart 5.00 półr 15.00 rocznie 28.00. Adm. „Syrena“ 20 rue Legendre Paris 17 Konto poczt.: Edit. ELKA Paris 5507-30; „J. J. bella“ Librairie 12 rue St. Louis-en l'Île Paris IV; konta poczt. Paris c. 55150 — Francja Północna: Józ. Eugeniusz Polkowski 107 rue Royale Lille (Nord) tel 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône. Var. Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur l'Avauanne (Bouches-du-Rhône) — W HOLANDII: mies fl 2.00 kwart 5.50, wpłacać przez poczt.: Fr. Małeckie Pulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (L.) — W NIEMCZECH: Stani sław Mikiciuk (13b) München 45, Gablonzerstrass 7/1 — W NORWEGII: koron: mies 4, kwart 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii Post box 117, Oslo — W PORTUGALII: kwart 35 esc, rocz 120; A Zieliński Lisboa Central Caixa Postal Nr 149 — W SZWAJCARII: fr.szw mies 2.00 kwart 5.50; Maria Wasung 6 rue des Lilas Genève i Janusz Rakowski Mainaustr 28 Zurich — W SZWECJI: koron: mies 3.60 kwart 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy Jungfrugatan 30/11 Stockholm — W WŁOSZECH: Hrow: kwart 700; W Zahorski Associazione Combatt Polacchi Via Licia 19-9 Roma; należność wpłacać przekazem pocztowym — W ARGENTYNIE: prenumerata roczna \$8.00 (w przeliczeniu); Jadus Dabrowski Libreria Polaca Serrano 2076 Buenos Aires — W BRAZYLII: półrocznie \$4.00 rocznie \$8.00 — W AUSTRALII: (Australia) Pty Ltd Daking House Rawson Place Sydney; „Spolem“ 64 Tapleys Hill Rd. Royal Park Adelaide SA; R. Gronowski 23 Clifton Str. Richmond. E.1 Vic. kwart £10.0A rocznie £315.0A — W KANADZIE: rocznie \$8.00; „Gryf“ London — W P.I.I. AFRYCE: kwart 16.6 rocznie — 60/-; prenumeratę przyjmuje bezpośrednio „Gryf“ Publications Ltd — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna: \$2.10 półroczna: \$4.00 Przedstawicielstwa: „Gryf Publications“ w Riechowski 738 Hampton A. Schenectady N.Y. Polish American Book Co. 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22 Ill.; „Księgarnia Ludowa“ L. Zukowski 6247 Chene St. Detroit 11, Mich. USA; Polska Składnica Taniej Książki „Polinvalco“ 2109 Robinwood Avenue Toledo 2 Ohio